№ 86. Kraków, 14 Kwietnia — Piątek. Rok 1876.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
[O]ddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
[...]owa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
[...] w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy z pieniędzmi i** *przekazy* [p]ieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: **W Krakowie:** Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com., (także w Frankfurcie n. M.), Ketter & Com.

Kraków 13 kwietnia.

Wiadomo, że dziennikarstwo rosyjskie bez wyjątku niemal wyraża tylko myśli natchnione z góry, podnieca namiętność w takim tylko kierunku i tylko o tyle, w jakim i o ile w polityce rządowej rozbudzenie ich jest potrzebnem. Stąd też pochodzi, że tak łatwym ulegają zwrotom organa nawet najśmielsze, najbardziej prowokacyjne, że wzorem wysokiej czy niskiej rangi czynowników przechodzą z dnia na dzień od okrucieństwa do łagodności, od systemu zagłady do projektów pojednania, aby jutro znów powrócić do okrucieństwa pochodzącego u Rosyan nietyle może z charakteru i nienawiści ile z bezwzględnego posłuszeństwa i karności. Wiele przykładów tego łatwego przejścia od dobroduszności i uczynności do surowości, bezprawia i terroryzmu przytoczyćby można z historyi ostatnich lat, kiedy to ci sami naczelni nawet wykonawcy władzy szukający częstokroć popularności i wzięcia między obywatelstwem, nagle stawali się nieubłaganymi prześladowcami mającymi tylko grubijaństwa na ustach a w czynach gwałty. Gdy chwila represyi mijała, oni znów powracali do form europejskich, do pozorów liberalizmu, do ponęt łagodności.

Podobnego wrażenia doznajemy, ilekroć w dziennikarstwie rosyjskiem podniecającem system exterminacyi polskości przychodzi nam napotkać owe ponęty i wezwania do zapomnienia win i pojednania. Bywa to tylko przemijający objaw niezmieniającego się wprawdzie prądu z góry, ale jakiegoś zwrotu potrzebnego w danej chwili dla celów wyższej polityki. Z tego też jedynie względu pominąć niemożemy artykułu zamieszczonego w *Petersburskich Wiedomostiach*, który brzmi następnie:

Nadzwyczaj przyjemnie nam zacząć obecny przegląd z aktu rządowego zaznaczającego jeszcze jeden krok na drodze do ugody między dwiema stronami od czasu do czasu przeciw sobie wrogo występującemi, a który to krok zdawał się nam jaknajsprawiedliwszy i z celami politycznemi zgodny. Polscy i ruscy członkowie jednej wielkiej rodziny, jak to zazwyczaj bywa i w pojedynczych rodzinach, mieli między sobą daleko więcej sprzeczek niż z innemi narodowościami, albo członkami innych rodzin. Sprzeczki takie częstokroć były nader gwałtowne i wyzywały różne nierozsądne postępowania i środki osobliwie w czasie nadzwyczajnego uniesienia, które tem bardziej oddalały jednych od drugich, tych dwóch odcieni jednej narodowości. Teraz mocowanie się skończone, chcemy życzyć i spodziewamy się, iż nazawsze obie strony postawione historyą i koniecznością obok siebie, ręka w rękę pójdą, a bardzo być może że będą potrzebować wszystkich swoich sił i całej energii, aby stawić czoło wspólnemu nieprzyjacielowi. Dla tego jest koniecznem, zapomnieć wszystkie stare urazy i zatrzeć nawet pamięć o nich. Owszem oba narody powinny poznajomić się z sobą i wówczas zobaczą jak wiele fałszywego i jak wiele nierozsądnego było w ich wzajemnych stosunkach. A poprawa tego leży w inteligencyi, jeżeli ona jest sposobną zapomnieć stare fantazye i prawdziwie życzy korzyści dla swojego narodu. Rosyanie, oprócz tylko nie których miejscowości, gdzie byli pod władzą polskich panów, nie mają żadnej urazy do Polaków ani też do żadnej innej narodowości. Jeżeli zaś rząd używał represyjnych środków w tej lub w owej części polskiego narodu, to nie jako wróg i z zemsty, ale ażeby paraliżować te lub inne pojęcia lub też prawdziwie nieprzyjazne usposobienia. Ależ wszystkiemu musi być koniec, i teraz niezbędnem jest zająć się usunięciem nieprzyjaznych elementów, ostatecznym wzmocnieniem interesów, i zapomnieniem wszelkich nawet podejrzeń i wspomnień. My musimy przyznać, że początek do tego kroku należy się nam ruskim jako stronie silniejszej. Polskie zaś obywatelstwo a osobliwie młode pokolenie, które razem przejdzie szkołę i służbę a może być i inne czynności, zapewne nie odrzuci wyciągniętej ręki, jeżeli nikt nie będzie sięgał ani po jego mowę ani nastawał na jego religijne przekonanie i że od niego wymagają tylko jednego, pamiętać o swoim synowskim obowiązku dla ogólnej rodziny.

Gdybyśmy brali artykuł *Petersburskich Wiedomosti* na seryo, przyszłoby nam zapisać, że przecież raz odezwał się głos w Rosyi uznający to, cośmy od upadku powstania 1863 r. nieprzestali powtarzać, że nie słabszym, zwyciężonym i prześladowanym przystoi błagać o przebaczenie i pojednanie, ale inicyatywa podania ręki winna iść od zwycięzców, od tych co gnębią i mają siłę. Zapisalibyśmy dalej, że organ tak wysokiej w Rosyi doniosłości uznaje, iż aby dojść do pojednania z Polakami potrzeba zaprzestać prześladowania języka i wiary. Lecz na seryo brać nie możemy artykułu powyż przytoczonego. Jest on albo natchniony jakimś może dyplomatycznym względem na razie potrzebnym rządowi, aby okazać wobec zagranicy, że przepaść dzieląca Polaków od Rosyi dałaby się zarównać w danym razie, gdyby tego wymagały zewnętrzne okoliczności; lub też jest to ponęta dla wywołania podobnych głosów z naszej strony jak broszura „Radcy stanu“, głosów, które się ponawiają sporadycznie z różnych stron i okryte rozmaitą doktryną, mijają mimo to bez echa w opinii polskiej.

Przyznając, że inicyatywa jeśli nie pojednania to zbliżenia, jeśli nie zespolenia i zbratania „w ogólnej rodzinie“, jak piszą *Petersburskie Wiedomosti*, to *modus vivendi* winna wyjść od tych, co mają siłę i władzę; powiemy jednak, że nie słów i artykułów, ale czynów i dowodów zmiany tu potrzeba.

Tymczasem wbrew temu wszystkiemu, co piszą *Petersburskie Wiedomosti*, codziennie niemal przybywają nowe akta, wcale nie cechujące „nowego kroku do ugody między dwiema stronami“; nie wskazujące, aby system represyi ustawał, lecz przeciwnie dowodzące, że idzie coraz dalej i coraz systematycznej. Cóż znaczy pojednawcze wystąpienie *Petersburskich Wiedomosti* mówiące o szanowaniu religii i języka wobec prześladowań chełmskich? Ale resztki Kościoła unickiego między ludnością ruską uchodzić mogą w Rosyi za sprawę czysto rosyjską. Nie lepiej jednak dzieje się z łacińskim kościołem wystawionym na ciągłe obostrzenia i groźby. Co się tyczy praw cywilnych, pytamy, czy można nazwać zwolnieniem represyi stan, w którym odnośnie do Polaków katolików obowiązują jeszcze ukazy, odmawiające prawa nabywania ziemi i utrzymujące kontrybucye.

Lecz jeśli to wezwanie pojednawcze ogranicza się tylko do Polaków w dawnem Królestwie Kongresowem a dzisiejszych guberniach nadwiślańskich, czyliż nie przybyły w ostatnim roku akta rządowe świadczące, że nie na linii Bugu zatrzymuje się system zmoskwiczenia, że owszem sięga on po za Wisłę doprowadzając już nie tylko do nowych ucisków, ale do reform tak wstecznych i dzikich, jak zastąpienie kodeksu napoleońskiego swodem rosyjskim, jak obalenie całego sądownictwa w Królestwie mogącego służyć za wzór na rzecz nasłanych z Rosyi wyrzutków czynownictwa. Wszak język rosyjski jako urzędowy sięga już do gmin, a w szkołach jest on wyłącznym wykładowym, uniemożliwiając dla dzieci polskich wszelkie wykształcenie.

Jeśli, jak się domyślamy, artykuł *Petersburskich Wiedomosti*, przedstawiający Polskę i Rosyę jako członki jednej rodziny, miał na oku pewne ewentualności polityczne starcia ras i aglomeratów państwowych, to w takim razie znów zapytać się musimy, czem pomieniony organ poprzeć może owo wezwanie? Jeśli kiedykolwiek wobec starcia tych dwóch potęg na rasowości opartych chodzić będzie jednemu lub drugiemu państwu o przynęcenie Polaków, cóż ma przeważyć szalę dla nas na jedną lub drugą stronę? Przeciw Polakom tak pod względem religijnym jak językowym w berlińskim parlamencie układają tylko w konstytucyjne ustawy wszystkie te środki zgnębienia i ucisku, jakie już dawno przeprowadzono pod rządem rosyjskim na mocy ukazów, lub wprost samowolą. Dwie te szale prześladowania równają się dziś niemal całkowicie; wyboru przeto ogół narodu robić nie będzie, mogą go tylko robić jednostki według upodobania, co wolą, czy prześladowanie w imię despotyzmu, czy prześladowanie w imię liberalizmu. Nie będzie wtenczas mowy, czy Polska jest członkiem jednej rodziny z Rosyą, bo naród nasz z historyi i ducha jest osobnem ciałem, a skazany na zatratę z jednej i z drugiej strony, zachowa neutralność niewolnika niezapominającego, że jest do wolności zrodzonym.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 12 kwietnia.

(R.) Konferencye między ministrami węgierskimi a przedlitawskimi, jak zapewnić mogę, od wczoraj idą o wiele lepiej, a w każdym razie tak, iż co do rezultatu rozpaczać nie ma powodu. Interwencya hr. Andrassego, który imieniem N. Pana stara się przyspieszyć zakończenie układów, korzystnie wpłynąć miała na obie strony. Może i wypadki na Wschodzie, przyjmujące groźną postać, wskazały Węgrom drogę kompromisu. Dość, że te same koła polityczne, które zwątpiły były o ugodzie, teraz widzą dość różowo. Jutro ministrowie węgierscy wyjeżdżają z Wiednia na święta. Jeżeli do jutra rokowania nie skończą się, to ministrowie węgierscy zaraz po świętach przyjadą do Wiednia. Jak ta ugoda wypadnie, czy ona stanie między rządami od razu, czy też odesłaną będzie na drogę deputacyj parlamentarnych — trudno wiedzieć, zdaje się atoli, że myśl równoczesnych obrad nad rewizyą kwoty i nad rewizyą traktatu cłowo-handlowego głównie zajmuje obecnie ministrów obopólnych. Największe trudności przedstawia kwestya bankowa. O dobrych stosunkach między gabinetem przedlitawskim a hr. Andrassym świadczy wczorajszy artykuł wstępny *Pressy*, który stanął w obronie hr. Andrassego przeciw zarzutom *Deutsche Ztg.* Ostatnia boi się „kołpaka“ hr. Andrassego i madiarskiej hegemonii i wietrzy niebezpieczeństwo dla Przedlitawii, przeciwnie *Presse* jest zupełnie spokojną i nie lęka się „kołpaka.“

Ogłoszone przez *Mémorial diplomatique* noty dyplomatyczne z r. 1870 pisane przez ówczesnego posła tureckiego we Wiedniu Chalila beja do Alego paszy, sprawiły tu niewątpliwie wielkie wrażenie. Na pierwszy rzut oka możnaby mniemać, że rząd turecki kazał ogłosić te noty, aby wykazać, jakie są prawdziwe intencye Rosyi na Wschodzie, i aby poróżnić Austryę z Rosyą. Mówią atoli, że rząd turecki jest zupełnie obcym tej publikacyi, która ma pochodzić ze strony prywatnej. To, co zawierają listy Chalila beja, znanem jest całemu światu. Wiadomo bowiem, że Rosya dąży do rozbioru Turcyi, jak niemniej, iż hr. Andrassy aż do r. 1872 był wielkim przeciwnikiem Rosyi i że dążył do zawarcia przymierza austryacko-niemieckiego przeciw Rosyi, że atoli wywiązała się potem z tej polityki dwóch Cesarzy polityka trzech Cesarzy. Fakta te więc nikomu nie są tajne, ale potwierdzenie ich niejako urzędowe, oraz przytoczenie drastycznych i ciekawych szczegółów, robią zawsze wrażenie. Mówią, że hr. Andrassy bynajmniej nie zaprzecza, iż w r. 1870 takie miał zapatrywania polityczne, jakie mu przypisuje Chalil bej, że atoli nie używał wyrażeń przytoczonych w sprawozdaniach byłego posła tureckiego we Wiedniu. Zasługuje także na uwagę, jaką rolę grał w r. 1870 hr. Andrassy w polityce zagranicznej, jakkolwiek był tylko wtedy prezesem ministrów węgierskich.

Giełda dzisiejsza znowu była w rozpaczy. Kursa dzisiejsze przypominają pobojowisko. Giełda lęka się rozbicia układów z Węgrami, a jeszcze więcej wybuchu w Serbii. Dziś już wie cały świat, że Serbia prawie urzędowo popiera powstanie w Bośni, że zasila je bronią, amunicyą, żywnością, pieniędzmi, ludźmi i oficerami. Mówią, że bawią tam także oficerowie rosyjscy. Od osoby przybyłej z Belgradu słyszę wszelako, że Serbia zbroi się wprawdzie na gwałt, ale że przed miesiącem nie będzie gotową. Tymczasem atoli wysyła Serbia ile możności wszystek materyał do Bośni, Czarnogóra zaś do Hercegowiny. Ludzie najspokojniejsi zaczynają teraz obawiać się groźnych zawikłań na Wschodzie. W tym stanie rzeczy powrót biskupa Strossmayera do Diakovaru nie jest może przypadkowym.

Poczdam 9 kwietnia.

Odwołanie hr. Gontaut Biron z posady posła francuskiego w Berlinie zdaje się być rzeczą stanowczą: przynajmniéj w kołach zwykle dobrze zawiadomionych mówią o tem jako o fakcie pewnym i bardzo bliskim. Skoro wiadomy jest brak sympatyi księcia kanclerza dla posła francuskiego, nie dziw, że gabinet wersalski skłonił się do życzenia względem zmiany posła, które chociaż nie zostało wyrażone, dobrze było znanem. Zaręczyny panny Gontaut Biron z hr. Talleyrand-Perigord nie mogły ulepszyć stosunków między ojcem panny młodéj a kanclerzem, albowiem przez związek ten wchodzi rodzina posła w powinowactwo z rodziną Radziwiłłów, księżny bowiem Antoniowéj Radziwiłłowéj matka, jest z domu Talleyrand. Niechęć zaś kanclerza do familii radziwiłłowskiéj nierównie jest silniejsza aniżeli do posła francuskiego, i z pewnością byłoby mu nader przykro widzieć powinowatego téj familii reprezentantem wielkiego państwa w Berlinie.

Lubo nie można wiedzieć z pewnością, do jakiego stopnia usunięcie się p. Minghettego i zastąpienie go Depretisem na czele rządu włoskiego przypisać należy wpływom gabinetu berlińskiego, w każdym razie jednak zmianę tę uważają tutaj za zwycięstwo dyplomacyi pruskiej. Liczą też na to, że nowy rząd włoski ścieśni i sparaliżuje bardzo przeważnie działanie Papieża i jego wolność osobistą w stosunkach ze światem katolickim. W każdym razie Kwirynał będzie wiedział wkrótce czego się ma trzymać co do celu, do którego dąży ks. Bismark, i do którego pragnie, aby dążył również dobry jego sprzymierzeniec rzymski. P. Keudell otrzymał w tej mierze instrukcye i powiózł z sobą przeznaczone dla ministrów włoskich. Marszałek Moltke bawiący teraz w Rzymie w dobrym znajduje się stanie zdrowia, jak donoszą, lubo urzędowo choruje, a misyą jego być ma wyłożenie p. Depretisowi całego planu kampanii przeciw Kościołowi i głowie jego. Nakoniec kardynał Hohenlohe bawi ciągle nad Tybrem. Czeka zapewne na konklawe. A więc Keudell-Moltke-Hohenlohe — Kanclerz wszystko przewiduje.

Dzienniki półurzędowe piszą, że gdy marszałek Moltke jest zażyłym przyjacielem państwa Keudellów, przeto częste jego wizyty w poselstwie niemieckiem w Rzymie tłomaczą się naturalnie. Tak nie jest. Marszałek Moltke znał p. Keudella jako powiernika ks. Bismarka, ale nie był z nim nigdy w stosunkach ścisłej przyjaźni. Co się tyczy p. Keudellowej, bogatej dziedziczki dawnego ministra Patowa,

---

Część literacko-artystyczna.

Indyanin przed sądem Amerykanów.

Na co ten sąd pozorny, do czego fortele,
Czemu szukać manowców, gdy ścieżka się ściele
Taka prosta i równa jak droga z żelaza,
Którą pośród nas wasza szerzy się zaraza.
Nie dość wam było słone przebywszy jezioro, [1])
Zająć nasze wybrzeża, ruszyliście sporo
W głąb kraju, gdzie co kroku siejąc mord, pożogę,
Torowaliście sobie zakrwawioną drogę.
Że nie łatwym był zabór niecny i zuchwały,
O tem świadczą rzek wody, które krwią wezbrały,
Świadczą bory i łąki obfite w mogiły,
Osady, których zgliszcza do niedawna tliły.
Przez wieki wrzała walka o każdą piędź ziemi
Bo Indyanin jej bronił piersiami swojemi;
Wreszcie zdziesiątkowany, lecz nie ujarzmiony,
Musiał w dalsze zachodu usunąć się strony.
Lecz i tam nas dosięgła wasza chciwość wściekła.
By wydrzeć resztki mienia, wynalazkiem piekła
Przerznęliście nam ziemię, jakby ostrzem noża,
Drogą zbrojną w warownie, od morza do morza.
Gdzie niegdyś były łąki i dziewicze bory,
Dniem i nocą dziś pędzą iskrzące potwory,
A trzody i zwierzyna, które hałas straszy,
Umykają w głąb puszczy bez wody ni paszy.
Ostatni nasz przytułek i sposób do życia,
Rycerskiego narodu ostatnie serc bicia,
Wasza noga zdeptała, pod świetnym pozorem,
Dla dziczy nieszczęśliwej być oświaty wzorem.
Wzięliście nam więc wszystko, gwałtem albo skrycie,
Błonia, góry, jeziora, mienie, wolność, życie,
I wy to cywilizacyą nazywacie świata,
Co po prostu jest dziełem bezczelnego kata!

Mieliżeśmy wyrodne, zniewieściałe syny
Pokoleń bohaterów zapomnieć ich czyny
I w jarzmie pochylając czoła niegdyś harde,
Zasłużyć sobie hańbą na potomków wzgardę?
Nie,— póki jedną strzałę, jeden topór mamy,
Rozbójniczym zaborom my się nie poddamy;
Tego, póki z nas jeden żyć będzie na świecie,
Dokazać nie zdołacie i nie dokażecie!

Jak na wodza przystało i syna Ojczyzny,
Po głębokim namyśle, za radą Starszyzny,
Gońcami powołałem zewsząd wojowników
I stanąłem na czele uzbrojonych szyków.
Wiedziałem co mnie czeka, że was nie zwyciężę,
Bo macie wielkie działa, rusznice, oręże,
Lecz chciałem za rodziców, za braci i siostry,
W piersiach waszych raz jeszcze utopić nóż ostry.
Obszedłem waszą drogę i wasze warownie,
Śledząc wszystko, by wiedzieć gdzie będzie stosownie
Moje siły rozstawić, gdzie atak wymierzyć,
Który punkt mam zagrozić, na który uderzyć.
Wszakże mych wojowników liczba nader mała
Wydać bitwę stanowczą wodzowi wzbraniała;
Wolałem was napadać często i znienacka,
Do czego najwłaściwszą jest zawsze zasadzka.
Wybrałem zatem miejsce oraz nocną porę
By żelaznym potworom postawić zaporę;
Miała ona być straszną w podpalonym borze,
Czego ogień nie spalił, miały dorznąć noże [1]).
Po obu stronach drogi, śród ciemnego lasu,
Kazałem nagromadzić faszyny z tarasu
Zostawiając gdzie-nie-gdzie szerokie odstępy,
Żeby niemi na drogę mogły wpaść zastępy;
Pochodnie w drzew spruchniałych skryłem wydrążeniu,
Ludzie stali pod bronią w głębokiem milczeniu;
Sam zaś w różnych kierunkach rozstawiwszy warty,
Nieruchomy czekałem, na mym łuku wsparty.
Długo, długo tak stałem nastawiając ucho,
Lecz noc była spokojna, wszędzie cicho, głucho,
Tylko szum było słychać wodospadu rzeki.
Nareszcie dał się słyszeć świst długi, daleki.
Po chwili już i turkot, chociaż przygłuszony,
Dolatywał nas drogą od tej samej strony;
Coraz głośniej i głośniej dudni on w przestrzeni
Ha! To potwór się zbliża pośród nocnych cieni!
Ufny w swoją potęgę śmiałym pędem kroczy,
Oto jego czerwone, krwią zabiegłe oczy,
Syczy, szumi i sapie, paszczą iskry zionie,
Leć! do pewnej zagłady z wrogami w twem łonie!
Wydałem krzyk wojenny, jasny płomień błysnął,
Potwór z trwogi trzy razy, raz po razu świsnął,
Potem jakby pędzony niewidomą siłą,
Wleciał w otchłań gdzie wszystko śmiercią mu groziło.
Wypadliśmy z ukrycia i każdy gdzie może
W lot chwyta się potworu; wszędzie błyszczą noże,
Tych, którzy najzaciętszy stawiają nam opór,
Przeszywa ostra strzała lub dosięga topór.
Naszych rażą wystrzały i druzgoczą koła,
Zmięszana krew się leje i o pomstę woła.
Tymczasem, gdy wróg wroga u swych stóp powala,
Ogień potwór pędzący zaledwie osmala,
Coraz szybciej on leci, wyprzedza płomienie,
Aż go wreszcie znów nocy ogarniają cienie.
Tak jego szybkość moje zawiodła rachuby,
Unikając pożaru, uniknął swej zguby.
Ja zaś walcząc z wrogami dalej z nim leciałem,
Póki mnie nie powalił jeden z nich wystrzałem.
Rannegoście schwytali i na to leczyli,
Żebyście mnie z więzienia przed ten sąd stawili.
Na co tego, gdy świadczą przeciw mnie te rany,
Wy wiecie, że skażecie, — ja, żem już skazany.

Nie będę bronił życia o które nie stoję,
Lecz, gdy mi zarzucacie mniemane rozboje,
Wiedzcie, że kto w obronie Ojczyzny śmierć zada,
Ten nie jest rozbójnikiem, lecz ten kto napada.
Co się tycze zarzutu żem tembardziej winny,
O ile wpływ oświaty znałem dobroczynny,
Opowiem wam przyczyny które mnie przed laty,
Kazały szukać u was, tej waszej oświaty.

Sierotą, boście Ojca mojego zabili,
Matkę z siostrą porwali, nasz Wigwam [1]) spalili,
Ostatni wzrosłem z dawniej potężnego rodu
Tułając się w obozach rozbitków zachodu.
Tam mniej chleba żebrałem niżeli nauki,
Jak posiąść tajemnice ich wojennej sztuki.
W krótce też zasłynąłem niejedną wyprawą,
W której wam odpłaciłem za krew naszą krwawo.
Wszakże chociaż niekiedy szczęście nam sprzyjało,
Poznałem że niestety już nas jest za mało,
Że wasze siły większe od tych które mamy
I że sztuką wojenną waszej nie zrównamy.
By was zatem wytępić i kraj oswobodzić,
Trzeba waszej nauki żeby nią wam szkodzić.
Złożywszy więc dowództwo i wojenne znaki,
Udałem się na puszczę mnie znanemi szlaki.
Dnia trzeciego, gdy słońce już stało wysoko,
Doszedłem do Plaseru [1]). — Żadne dotąd oko,
Prócz mego nie widziało tych pokładów złota,
Celu żądzy szalonej która wami miota.
Napełniłem nim sakwę i własnemi ślady
Dnia trzeciego wróciłem do mojej osady.
Zawiesiłem tam topór, moją włócznię, łuki
I między was poszedłem szukać tej nauki.

Wy którzy wszystko obce barbarzyństwem zwiecie,
Własnej sprawy Sędziowie, usłyszcie raz przecie,
Wolnego męża zdanie o tym waszym świecie.

Nie przeczę że bywałem nieraz zadziwiony
Przejeżdżając tak różne, tak bogate strony
I że równie wasz rozum jak i wasza siła,
Wielkie we mnie wrażenie i podziw wzbudziła.
Pilnie bowiem zwiedzałem wszystkie wasze miasta,
Wszędzie handel, bogactwo oraz przepych wzrasta;
Ziemia pod waszym pługiem obfity plon daje,
Kolejami odległe zbliżyliście kraje,
Rzeki i wodospady ujęliście w karby,
Z wnętrzności gór nieznane wydobyli skarby.
Zewsząd wam też dochody i bogactwa płyną,
Zdobyte na przyrodzie potężną maszyną.
Lecz gdyście tę przyrodę w żelazo okuli,
Czyście Wielkiego Ducha [1]) dzieła nie zepsuli?
Gdzie są bory dziewicze, gdzie opoki, jary,
Gdzie są cedrów odwiecznych wspaniałe konary,
Gdzie wijące się rzeki, jeziora i stawy,
Rozległych łąk i błoni wybujałe trawy?
Wszystkoście sprostowali, zrównali, wycięli,
Cały świat w jedną formę, w jeden karb wcisnęli,
We wszystkiem linia prosta, trójkąty, kwadraty,
Gdzie okiem rzucisz kuźnie, fabryki, warsztaty
Wznoszą swe okopcone, sterczące kominy,
Wszędzie dymy się ścielą i werczą maszyny;
W powietrzu nawet węgiel i brudząca sadza,
Na wszystkiem pył swój czarny, duszący osadza.
Gdyście przez to stanęli na potęgi szczycie
Przyznajcie szczerze jakiem, jakiem wasze życie?
Czy kiedy wasze serca coś dobrego wzruszy,
Czy szlachetne uczucie wkradło się do duszy?
Nie — wy tylko żyjecie w nieustannym znoju,
Żaden z was nie użyje ni chwilki spokoju
I w gorączkowym ruchu, na nogach o świcie,
Za zyskiem aż do nocy, jak wilki pędzicie.
Czyliż człowiek na świecie do tego stworzony,
Żeby ciągle pracował nędzny, pochylony,
Nad warsztatem, w kopalni, za kramem lub w biórze
I człowiek człowiekowi służył za podnóże?
Na toż dał więc Manitu [1]) słońce, ziemię, lasy,
Owoców, bydła, miodu obfite zapasy,
Na to zrobił człowieka panem tego świata,
Żeby nigdy nie syty brat obdzierał brata,
Żeby zbytku, rozkoszy łaknąca istota,
Wiecznie pragnął i wołał: Złota, złota, złota!
O ludzkiej krwi i potu przeklęci kramarze,
Ciężko was kiedyś ciężko, Manitu ukarze!

Zbrzydzony tym widokiem olbrzymiego kramu,
Z pogardą w duszy chciałem wracać do Wigwamu
Gdy mnie myśl zatrzymała o dalekim świecie,
Który wy, w mowie waszej, starym światem zwiecie.
Ma on leżyć za morzem, gdzieś od strony wschodu
I był niegdyś kolebką waszego narodu;
Ma on też być od wieków siedzibą oświaty,
Z niego wasi Ojcowie przybyli przed laty.
Długo nad tem myślałem, zajęty badaniem,
Czyli ich wydalenie nie było wygnaniem;
Bo skoro rozważyłem że ten świat daleki,
Samych nam rozbójników nasełał przez wieki,
Wydało mi się słusznem przypuścić że może,
Wyrzutków społeczeństwa przyniosło nam morze.
Tą myślą ożywiony z młodzieńczym zapałem
Powziętego zamiaru już nie odkładałem
I puściłem się statkiem do starego świata
Gdzie pewno kwitnie cnota, braterstwo, oświata
Skoro przez was jest zwanym krainą szaleńców [2]).
Tam ja przeciw wam pójdę szukać sprzymierzeńców
I tam znajdę szlachetne, rycerskie narody
Które żyją na świecie według praw przyrody;
Im przedstawię nasz ucisk, naszą nędzę srogą,
Sami silni, szczęśliwi, skrzywdzonym pomogą.
Pełen otuchy którą nadzieja w nas budzi,
Płynąłem więc za morze szukać dobrych ludzi.

Nieraz podczas podróży siedząc na pokładzie,
Pokrzepiałem się myślą o waszej zagładzie
I zbyt wcześnie puszczając wyobraźni wodze,
Marzyłem jak powrócę i kraj oswobodzę.
Czasami znowu duchem wyprzedzając statek,
Widziałem ten świat w którym nadziei ostatek
Położyłem niestety. — O z jakąże siłą
Przepełnione radością serce moje biło

---

[1]) Indyanie nazywają morze wielkiem słonem jeziorem.

[1]) Ostatni napad Indyan na pociąg kolei *du Pacifique*.

[1]) Wigwam, rodzaj chałupy z trzciny i ziemi.
[2]) Plaser, miejsce gdzie złoto leży prawie na powierzchni ziemi.

[1]) Wielki Duch, Bóg.

[1]) Manitu, Bóg.
[2]) Amerykanie nazywają Europę: Starą Waryatką.

marszałek zaledwie ją widział w chwili, gdy poszła za p. Keudełła, wówczas posła niemieckiego w Konstantynopolu.

Dochodzi nas następujące pismo:

X. Aleksander Jełowicki podał do Ojca Św. powtórnie następującą prośbę:

Do Jego Świątobliwości Piusa IX.

Najświętszy Ojcze!

Dnia 1go stycznia b. r. Wasza Świątobliwość raczyła przedłużyć dobrodziejstwa wielkiego jubileuszu roku przeszłego dla katolików zamieszkujących obszerne cesarstwo Rosyjskie, nie dłużej jednak, jak dla dyecezyj francuzkich, tj. aż do Niedzieli białej. To przedłużenie przyniosło już bardzo zbawienne owoce, lecz nie jest wystarczającem dla owych dalekich krajów, pozbawionych kościołów i księży.

Dla tego wierni tamtejsi proszą bardzo usilnie o przedłużenie jubileuszu aż do końca 1876 r. To odpowiadałoby dawnemu zwyczajowi, kiedy odprawiano wielki Jubileusz naprzód w Rzymie, a potem dopiero przez cały rok następny po za Rzymem.

Upadając do stóp Waszej Świątobliwości, proszę o tę łaskę i o błogosławieństwo etc.

Najprzywiązańszy syn i sługa w Jez. Chr.
Aleksander Jełowicki
z Kongr. Zm. Mis. Ap. przełożony misyi polskiej w Paryżu.

Na co nastąpiła odpowiedź następująca:

Na posłuchaniu u Ojca Św. d. 27 marca 1876.

Ojciec Święty przedłużył jubileusz aż do Wniebowzięcia N. Maryi P., tj. aż do 15 sierpnia b. r., z unieważnieniem wszystkich możliwych przeszkód.

R. Kard. Monaco.

Sekretaryat Memoryałów.

Rada szkolna krajowa mianowała nauczyciela Mikołaja Koronczewskiego w Jaworowie rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowéj w Wierzbianach, tymczasowego nauczyciela Piotra Berezę, rzeczywistym nauczycielem młodszym, zawiadującym stale szkołą filialną w Kutkorzu, a tymczasowego nauczyciela Szczepana Daciowa, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowéj w Dziedziłowie.

Wiedeń 12 kwietnia. Ustawa z 18go marca r. b. o zakupnie kolei Dniestrzańskiéj przez państwo, sankcyonowana przez N. Pana i zamieszczona w dzienniku ustaw państwa z d. 6 b. m. opiewa w całéj osnowie:

Za zgodą obu Izb Rady państwa postanawiam co następuje:

Art. I. Upoważnia się rząd do zakupna c. k. uprz. kolei Dniestrzańskiéj pod warunkami określonemi w protokóle ministerstwa handlu z 8go listopada 1875 za cenę 2,100,000 zł. w banknotach.

Art. II. W tym celu przyzwala się rządowi na rok 1876 kredyt specyalny w wysokości 2,100,000 zł., który to kredyt, o ile w r. 1876 nie zostanie wcale albo nie całkowicie wyczerpany, może być użyty aż do końca czerwca 1878 r., w tym jednak wypadku ma być tak traktowany, jak gdyby został przyzwolony budżetem na r. 1877 i dla tego ma być uwidoczniony w budżecie na r. 1877.

Art. III. Czynności połączone z przeniesieniem własności c. k. uprz. kolei Dniestrzańskiéj a względnie kontrakty i inne dokumenta mające się sporządzić z tego powodu, niemniéj też wszelkie intabulacye i extabulacye równie jak podania i uchwały stojące w związku z przeprowadzeniem téj sprawy, są wolne od opłaty należytości i stemplów.

Art. IV. Wykonanie téj ustawy, która z dniem ogłoszenia wchodzi w życie, porucza się ministrowi skarbu i ministrowi handlu.

— Ustawa z 12go marca r. b. o pewnych ułatwieniach celem zabezpieczenia budowy drogi żelaznéj z Bielska do Żywca, sankcyonowana przez N. Pana, upoważnia rząd do udzielenia koncesyi na budowę téj drogi żelaznéj towarzystwu akcyjnemu kolei północnéj Cesarza Ferdynanda, pod następującemi warunkami: Uwolnienie od opłat stemplowych i należytości wszystkich kontraków, podań i innych dokumentów sporządzonych z powodu budowy téj kolei. aż do chwili otwarcia; uwolnienie od opłat stemplowych i należytości pierwszéj seryi priorytetów i uwolnienie od należytości przy wykupnie gruntów; uwolnienie od podatku zarobkowego i dochodowego, od opłaty należytości stemplowych od kuponów na 25 lat od dnia nadania koncesyi. Budowa téj kolei ma być wykończoną w przeciągu półtrzecia roku licząc od chwili nadania koncesyi.

— W myśl § 16go instrukcyi o wojskowym stosunku służbowym i utrzymaniu w ewidencyi urlopników i szeregowców należących do rezerwy, jest obowiązany każdy szeregowiec mający stały urlop, albo też każdy szeregowiec należący do rezerwy, donieść swemu naczelnikowi gminnemu o zmianie miejsca pobytu a zarazem zawiadomić o tem najdaléj do 8 dni naczelnika téj gminy, do której się przesiedlił. Zaniedbanie tego przepisu ma być według § 16 instrukcyi powyższéj karanem przez powiatową władzę polityczną, z zastosowaniem rozporządzenia ministeryalnego z d. 2 kwietnia 1858 r. grzywną 5 do 100 złr., albo aresztem 1—14 dni. Niektóre władze polityczne dopuszczały dotychczas zarzut przedawnienia, jeżeli od 8 dnia po zmianie pobytu aż do chwili, w której zaniedbujący powyższy przepis został pociągnięty do odpowiedzialności, minęły trzy miesiące. Takie postępowanie nie jest prawidłowem. Z uwagi bowiem na osnowę przepisów meldunkowych nie może ulegać wątpliwości, że w § 16 instrukcyi jest tylko oznaczony czas, w którym rozpoczyna się obowiązek zameldowania się, obowiązek ten zaś jest ciągłym. Przedawnienie nie może więc więc zachodzić, skoro obowiązek meldunkowy istnieje ciągle.

Turcya.

Mémorial Diplomatique ogłasza kilka depesz ambasadora tureckiego w Wiedniu do W. wezyra i ministra spraw zagranicznych Ali paszy, z września 1870 r., z których wypływa, że Rosya jeszcze w r. 1870 przygotowywała powstanie w Hercegowinie. Dokumenta te brzmią w całej osnowie:

Chalil bej do W. wezyra Ali paszy, ministra spraw zagranicznych. Telegram szyfrowanny z 21 września 1870 r. L. 3519/288:

Osoba przynosząca wiadomości wręczyła właśnie cesarskiej ambasadzie następujące dwa dokumenta:

Kopię szyfrowanego telegramu ambasady rosyjskiej do konsula rosyjskiego w Dubrowniku z daty Wiedeń 2/14 września, tej osnowy:

„Boskowicz i Micicz dostawią żądane przedmioty. Zawiadom Pan o tem księcia Mikołaja. Przyspiesz Pan uzbrojenie i ćwiczenia“.

Powtóre kopię telegramu szyfrowanego konsula rosyjskiego w Dubrowniku do p. Nowikowa z dnia 8/20 września“:

„Książe Mikołaj jest bardzo wdzięczny. Magazyny w Czerniowcach są zapełnione, ludność ożywiona zapałem oczekuje z niecierpliwością rozkazu. Z naczelnikami Mirydytów zupełne porozumienie. Chrześcianie w Popowie i w Sutorynie są wskutek tureckich ucisków zdemoralizowani. Wobec wielkiej czujności ze strony tureckiej nie podobna im dostawić broni.“

Chalil bej do w. wezyra Ali paszy ministra spraw zagranicznych w Konstantynopolu L. 3160—289 (poufne) d. 23 września 1870.

Wasza Wysokość! Miałem zaszczyt telegrafować Waszéj Wysokości, że wczoraj przybyłem do Wiednia i zaraz wczoraj odwiedziłem hr. Beusta. Pierwsze spotkanie było bardzo serdeczne. Cesarz jest w Pradze i dopiero po jego powrocie ztamtąd będę miał posłuchanie, co nastąpi z początku przyszłego tygodnia. Rozmowa z kanclerzem toczyła się głównie około wypadków teraźniejszych. Pragnie on jak my wszyscy pokoju i żywi nadzieję że Juliuszowi Favre powiedzie się przez jego rokowania z hr. Bismarkiem dojść do pomyślnego rezultatu. Powiedziałem hrabiemu, iż rząd turecki gotów jest przyłączyć się do wszelkich kroków, które Anglia i Austrya uznają za stosowne, aby sprowadzić pokój, którego tem więcéj pragniemy, że niespokojne zachowanie się pewnych nowych przyjaciół Austryi zaczyna nam się wydawać podejrzanem.

Poczem kanclerz z całą otwartością i na pozór z wielką swobodą złożył mi następujące oświadczenie: „Zapewniam pana, że pomiędzy nami ograniczyło się wszystko na wymianie grzeczności. Książę Gorczakow kazał mi się zapytać, czy chcemy się przyłączyć do niego w celu zrobienia kroków ku utrzymaniu pokoju; odpowiedziałem, iż przedewszystkiem muszę wiedzieć, na czem się te kroki zasadzają i kto je będzie popierał. Na to pytanie moje do téj chwili żadnéj nie otrzymałem odpowiedzi. Co się zaś szczegółowo tyczy Turcyi, dodał hr. Beust, kazał mnie ks. Gorczakow zawiadomić, że stosunki obu krajów nigdy lepszemi nie były. Faktem jest, że nie wierzę w te kroki, jakie dzienniki przypisują jenerałowi Ignatiewowi, a według których ma on żądać modyfikacyi traktatu paryskiego. Z drugiéj strony spostrzegłem, że już od jakiegoś czasu Rosya zaniechała swego wpływu na Czarnogórę.“ Potem opowiedziałem hr. Beustowi zupełnie dokładnie rozmowę Waszéj Wysokości z jenerałem Ignatiewem o zneutralizowaniu morza Czarnego, a kanclerz oświadczył, iż zupełnie zgadza się z odpowiedzią daną przez Waszą Wysokość ambasadorowi rosyjskiemu. Udzieliłem mu potem wiadomości co do kombinacyj, jakie spowodowała niedawno podróż ambasadora rosyjskiego i dodałem: „Co się tyczy Czarnogóry i prowincyi sąsiednich, mam pewne wskazówki, które każą mi wierzyć, że knowania rosyjskie i przesyłki broni tamże przez terytoryum austryackie więcéj niż kiedykolwiek są w toku.“

Zdaje mi się, że ta ostatnia insynuacya przeszkodziła hrabiemu mówić ze mną o opuszczeniu Suttoryny; ponieważ jednak jest rzeczą prawdopodobną, że udzieli mi wkrótce wiadomości, przeto zastrzegam sobie, że pod warunkiem tajemnicy przedłożę mu ze swéj strony korespondencyę telegraficzną p. Nowikowa, którą miałem zaszczyt udzielić onegdaj Waszéj Wysokości w drodze telegraficznéj.

Chalil bej do W. Wezyra Alipaszy ministra spraw zagranicznych w Konstantynopolu. L. 3165—274. Wiedeń 26 września 1870.

(Upraszam Sertis effendego, aby sam odczytał).

Onegdaj powiedział mi hr. Andrassy podczas obiadu u hr. Beusta, że ma ze mną bardzo wiele do pomówienia i jak ułożyliśmy przyszedł dziś do mnie do ambasady.

Rozmowa między nami trwała bardzo długo, którą streszczam Waszej Wysokości w następujący sposób: Naprzód hrabia bardzo żywo uskarżał się na to, że Haidar effendi nic z tego nie rozumiał, o czem z nim mówił, że myślą jego było, iż Austrya i Turcya starać się muszą, aby uniknąć wojny, gdyby jednak były zmuszone ją prowadzić, muszą ją prowadzić do ostatka i zawrzeć pokój tylko za cenę sprostowania granicy nie tylko na morzu azyatyckiem, ale głównie na morzu Czarnem. Wszystkie kraje muzułmańskie nad morzem Czarnem muszą być odebrane i Polska odbudowaną. Jego Excelencya spytał mię się potem, ile wojska możemy wystawić na wypadek wojny. Odpowiedziałem, że gdybyśmy zaciągnęli pożyczkę 10 milionów funtów szterlingów, z łatwością moglibyśmy przygotować do wymarszu 500,000 ludzi, samych muzułmanów. Hrabia przyjął tę wiadomość z wielkiem zadowoleniem i powiedział mi, że Austrya ze swej strony może wystawić 800,000 wyborowego wojska i że obecne kłopoty wewnętrzne niczem innem nie są jak tylko nieudolnością innych ministrów.

Minister węgierski żalił się także przedemną, ale bardzo poufnie, na lekkomyślność hr. Beusta i na moskiewskie usposobienie hr. Potockiego. Opowiadał mi dalej o ostatnich rokowaniach z Rosyą w sposób, który się bardzo różnił od opowiadania hr. Beusta. Twierdził mianowicie, że Rosya kazała powiedzieć, iż co do Wschodu trzymać się będzie brzmienia okólnika hr. Beusta z r. 1867, t. j. że żądać będzie modyfikacyj traktatu paryskiego pod względem morza Czarnego, które to modyfikacye podjęte być mają no kongresie a Turcya ma być z niego wyłączoną.

Mówił mi także, że hr. Beust zgadzał się na to. Hr. Andrassy dowiedziawszy się o tem miał z kanclerzem rozmowę, a na jego bardzo energiczne przedstawienie u NPana, przyrzekł mu cesarz, iż przeszkodzi hr. Beustowi przedsięwziąć cośkolwiek w tym kierunku, dopóki nie zasięgnie zdania cesarza.

Wasza Wysokość przypomni sobie także, że kanclerz mi mówił, iż nie otrzymał odpowiedzi na pytanie swoje postawione Rosyi co do użycia środków w celu poparcia kroków ku utrzymaniu pokoju. Hr. Andrassy powiedział mi, że owszem odpowiedź taka przyszła i składa się ona z następujących słów cara Aleksandra: „Jeżeli się zbroim, to w każdym razie nie przeciw Prusom“. Minister węgierski mówił mi dalej, że jednym z celów, które przy porozumieniu się naszem musimy mieć na oku, jest ten, aby oswobodzić Prusy od sojuszu rosyjskiego, co tylko wtedy stać się może, jeżeli damy Prusom te same korzyści, jakie im Rosya daje, a na ten wypadek nie ma nic innego jak porozumienie między Turcyą, Austryą i Anglią; które dostatecznie zbitą masę tworzyć będą, aby pociągnąć do pełni Prusy. Przekonał w tej mierze cesarza i miał kilka razy w tym przedmiocie rozmowę z p. Schweinitzem, posłem pruskim w Wiedniu. Ten zgadzał się z wszystkiemi ideami hr. Andrassego, ale zawsze z tym stereotypowym dodatkiem: „Tymczasem utrzymamy naszą przyjaźń z Rosyą.“ Co się tyczy Wschodu; poseł pruski wyrażał się bardzo gorąco za modyfikacyą traktatu paryskiego co do morza Czarnego, wskutek czego hr. Andrassy mniema, że Prusy zobowiązały się w tym względzie wobec Rosyi. Hrabia wychodząc odemnie przyrzekł mi, iż w drugiej rozmowie da mi wyjaśnienia w kwestyi słowiańskiej i co do wewnętrznego stanu Austryi.

Chalil bej do W. Wezyra Ali paszy, ministra spraw zagranicznych w Konstantynopolu. Wiedeń, 27 września 1870.

W tej chwili był u mnie hr. Beust. Po kilku zboczeniach do innych przedmiotów kanclerz mówił o opuszczeniu Sutoryny. Powiedziałem mu, że Wasza Wysokość czekasz tylko na odpowiedź gabinetu wiedeńskiego na notę swoją wystosowaną do bar. Prokescha, aby to opróżnienie zarządzić. Hr. Beust odpowiedział, iż natychmiast odpowiedź tę ułoży, że jednak wolałby zamiast tej odpowiedzi, odwołać się na dawne orzeczenie, według którego Suttoryna ma być opróżnioną i tylko 50 ludzi ma być zostawionych do pilnowania budowli. Pospieszyłem się oświadczyć mu, że rada ministrów uznała zupełnie słuszność przedstawionych w nocie austryackiej argumentów przeciw temu sposobowi rozwiązania kwestyi, i że ten sposób został stanowczo zaniechany. Dalej rozwinąłem na zasadzie otrzymanych od Waszej Wysokości instrukcyj niedogodność tego opróżnienia tak ze stanowiska austryackiego jak tureckiego. Widząc, że kanclerz obstaje przy tem, uzyskawszy od niego zapewnienie potrzebnej dyskrecyi, odczytałem mu korespondencyę telegraficzną ambasady rosyjskiej z konsulatem w Dubrowniku. Po pewnem wahaniu się rzekł kanclerz, że przecież Suttoryna w razie gdyby Czarnogóra chwyciła broń, nie może nam służyć za podstawę do operacyj. Odpowiedziałem mu na to, że ponieważ akcya rosyjska rozciąga się także na Hercegowinę, wojska w Suttorynie bardzo byłyby potrzebnemi, aby w prowincyi tej utrzymać pokój. Kiedy widziałem, że to kanclerz zrozumiał, zaproponowałem mu, aby jeszcze jakiś czas czekać, nie nalegając na opróżnienie, dopóki nie będziemy w stanie wiedzieć dokładnie, na jaką wiarę wiadomość ta zasługuje. Kanclerz zdawał się zgadzać na to.

Potem toczyła się rozmowa o pokoju. Zapytałem się hrabiego, czy wierzy w zwołanie kongresu i jakie są w tej mierze zapatrywania Austryi. Odpowiedział mi, że to jest dawne przywidzenie księcia Gorczakowa; ponieważ jednak od kilku dni już o tem nie mówi, przypuszcza więc, że zaniechał idei kongresu. Potem pytałem się, czy nie sądzi, iż możnaby rozprawy na kongresie ograniczyć do różnic między Prusami a Francyą? Hrabia odpowiedział nieco zakłopotany, że mu się to trudnem być zdaje, i o tyle trudniejszem, iż Włochy mogłyby użyć tej sposobności do uporządkowania kwestyi rzymskiej. Pomimo bardzo widocznego życzenia kanclerza, aby uniknąć wszelkich w tym przedmiocie bliższych wyjaśnień, przystąpiłem kategorycznie do kwestyi traktatu paryskiego i neutralności morza Czarnego. Z początku odpowiadał mi wybiegami, a kiedy nastawałem, ze spokojem i powagą. W końcu jednak powiedział mi, że traktat paryski księstwa zjednoczone niejednokrotnie już naruszyły i że ze względu na morze Czarne jest on chimerą. Albowiem skoro traktat paryski ani jednem słowem nie wspomina o morzu Azowskiem, to nie można przeszkodzić Rosyi budowania na tem morzu floty, któraby w razie wojny mogła być użytą na morzu Czarnem. Zwróciłem uwagę kanclerzowi, iż jaskrawego naruszenia traktatu paryskiego nigdy nie było i że modyfikacye tegoż nastąpiły w skutek porozumienia się wszystkich, którzy go podpisali. Co się tyczy morza Azowskiego, jest to tylko drobnostka, której żadne z wielkich mocarstw nie może na seryo postawić na pierwszym planie i że rząd turecki, gdyby w skutek odstąpienia, któreby było haniebnem, został od swoich sprzymierzeńców opuszczonym, mojem zdaniem obstawać będzie przy swojem prawie pomimo odosobnienia.

Opowiadałem tę rozmowę ambasadorowi angielskiemu, a ten mi powiedział, że z pewnością liczyć możemy na poparcie jego rządu; co się zaś tyczy morza Azowskiego, jest ono za płytkie dla wielkich okrętów i mogą tam być budowane tylko lekkie okręty.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 kwietnia. Po pięknej pogodzie wiosennej, która zapowiadała nam przyjemne święta, nastał dziś w nocy deszcz na pół ze śniegiem, który z krótkiemi przerwami cały dzień dziś pada.

— Kwesta na ubogie rodziny zaopatrywane przez Towarzystwo ś. Wincentego à Paulo odbywać się będzie przy Grobie w Wielki piątek i w Wielką sobotę w kościele św. Marka i w kaplicy OO. Jezuitów na Wesołej. W kościele św. Marka kwestować będą: hr. Wacławowa z Sobańskich Bnińska wraz z pp. Stefanią Bnińską i Teresą Sobańską, p. Marya Badenianka, hr. Józefa z Szaszkiewiczów Chodkiewiczowa, hr. Honoryna z Pruszyńskich Dębicka, Jadwiga z Łempickich hr. Lubieniecka z córkami i Helena z hr. Bnińskich Szaszkiewiczowa. W kaplicy OO. Jezuitów na Wesołej kwestować będą pp. Marya z Tomkowiczów Antoniewiczowa, Cecylia z Skrzyńskich Badeniowa, Helena z Skrzyńskich Badeniowa i Marya z Koźmianów Michałowska.

W piątek i w sobotę kwestować będzie z kolei kilka pań w kaplicy zgromadzenia Bożego Miłosierdzia przy ulicy Straszewskiego, która przez oba dni otwartą będzie dla pobożnych.

— Onegdaj uczyniliśmy wzmiankę o dochodzie z przedstawienia żywych obrazów, do której jednak wkradła się pomyłka przez opuszczenie na końcu wyrazów: i 3 napoleony. Tak więc dochód rzeczony wynosił 1280 złr. 90 c. i 3 napoleony.

— *Gaz. Narod.* dowiedziawszy się teraz dopiero o dziele „Irlandya i Polska“, którego ocenę daliśmy przed miesiącem, uczyniła *Czasowi* zarzut, że o dziele tem przemilczał. Na ten kłamliwy zarzut wskazaliśmy *Gazecie* numer *Czasu*; wszelako nie oddaliśmy jej w odwecie zarzutu, iż to ona właśnie zamilczała o tej książce, bo uważamy za śmieszność taki rodzaj kontroli jednych dzienników nad drugiemi. Dziś przyznaje się *Gaz. Narod.*, że nie czytała artykułu *Czasu*, co jednak nie wstrzymuje jej od napisania tego kolosalnego głupstwa: „Musiała to być jednak odprawa bardzo miękka i niezdecydowana“. Jak to, więc dawniej nie pisał *Czas* o dziele „Irlandya i Polska“, bo *Gaz. Narod.* nie czytała jego oceny, a teraz lubo przyznaje się *Gazeta*, że nie czytała artykułu *Czasu*, wyraża o nim mimo tego zdanie swoje! Tej naiwności, wyznajemy, nie przypuszczaliśmy. Tłumaczy nam ona niejedne niezgrabne koziołki tej gazety.

— Wczoraj w południe w domu pod L. 37 przy

Na myśl o tych narodach których cnota, męztwo,
W krótce nam ujarzmionym, przyniosą zwycięstwo.
Tam człowiek pewnie pojął myśl Wielkiego Ducha,
Jego wolę wszechwładną szanuje i słucha.
Na czele ludów stoją mężowie co w boju,
Równie umią dowodzić jak rządzić w pokoju.
Pomagają im ludzie radą i sumieniem,
Którzy się zasłużyli męztwem, doświadczeniem,
Tych najwyższym zaszczytem że nie szczędząc trudu
Żyją dla sławy kraju i dla dobra ludu.
Mają tam sprawiedliwe, jasne, zwięzłe prawa
Przed któremi zarówno każdy człowiek stawa.
Kary ostre, surowe, im wyżej sięgają,
Tem cięższej, jak grom nieba, na winnych spadają.
Dzielą się podług zajęć na odrębne stany,
Którym stosowny ustrój i zakres jest dany,
W nich wszakże rozum, praca, odwaga i cnota
Z niższego do wyższego otwierają wrota.
Osobiste zasługi, oto są przyczyny
Które tam wywyższają; — nie mowa, lecz czyny.
Zaszczytnie jest należyć do dawnego rodu
Który zasługi w dziejach położył narodu,
Lecz chcąc zdobyć dla siebie wyższe stanowisko,
Trzeba przyjąć ciężary dane przez nazwisko.
Mężczyzna w radzie mądry i dzielny na wojnie,
Rządzi swoją rodziną roztropnie, spokojnie;
Duszą i sercem domu jest zacna niewiasta,
Pod jej okiem najmłodsze pokolenie wzrasta.
Młodzież twardo chowana w rycerskim zawodzie
Kształci się i w naukach, by kiedyś w narodzie
Zasłynąć w swoim czasie przy Starszyzny boku.
Czerpiąc przy tem zachętę w cudownym uroku
Który skromne postacie dziewic wywierają,
Swemi czyny ich względów godnymi się stają.
Cały gmach społeczeństwa od spodu do szczytu,
Spoczywa na rodzinie i wierze w Manitu.
Tak obok siebie żyją sąsiednie narody
I jak wielki Duch każe, pośród bratniej zgody
Rozwijając się w cnocie, oświacie, wolności,
Robią codzień krok naprzód ku świetnej przyszłości.
Gdy się jednak wydarzy spór nieunikniony,
Który pomsty wymaga lub kraju obrony,
Głos wodzów się odzywa i na ścieżkę wojny,
Każdy naród wstępuje, od stóp do głów zbrojny;
A gdy wszystkich ożywia w dobrą sprawę wiara,
Bohater bohatera przewyższyć się stara.
Walczą, — ale szlachetnie i bez okrucieństwa
Dopóki nie odniesie jeden z nich zwycięstwa;
Wtedy się zakopuje topór wojny w ziemi
I pokój goi rany dary obfitemi.
Takim sobie świat stary płynąc wystawiałem,
O jakże małym, nędznym i złym go zastałem!

Gdy wreszcie dopłynąłem do celu podróży,
Nie spocząłem ni chwili, bo kto sprawie służy
Spoczywać nie powinien. — Przez blisko trzy lata,
Szukałem śród narodów mściciela i brata.
Nie spotkałem go nigdzie, bo tam prócz zdrożności
Nowego Świata, inne wrą walki i złości.
Przeszłość bowiem wiekowa i dzisiejsze czasy
Srożą się w nienawiści i rwą się w zapasy.
Walka to jest zawzięta, straszna, bratobójcza,
Dla rozwoju i szczęcia narodów zabójcza.

Po jednej stronie przeszłość, dumna i wspaniała,
Wznosi się jak olbrzymia, mchem porosła skała,
Jaśnieje dotąd wieścią bohaterskich czynów,
Które część chwały Ojców przeniosły na Synów.
Miała obok cnót wielkich i swe wielkie zbrodnie,
Krew się lała, świeciły śród stosów pochodnie,
Były gwałty, napady, możny gniótł słabego,
Lecz i słaby znajdował obrońcę silnego.
Gdzie były bohatery, były i ofiary,
Przynajmniej wielkim zbrodniom równały się kary.
Jednak każdy czyn nosił piętno silnej wiary
W stałość pewnych prawideł, których czas nie kruszy,
W słowo, miłość Ojczyzny, nieśmiertelność duszy.

Za tą przeszłością stoją w społecznym budynku
Ludzie co tylko pragną wiecznego spoczynku,
Pewni że przez Pradziadów krwią zdobyta tarcza,
Dla synów wywyższenia aż nadto wystarcza.
W swej dumie skamieniali, ich bożyszczem moda,
Myślą iż rzecz niewarta, wartości im doda.
Inni znowu kramarskim ożywieni duchem,
Twierdzą że bez przesądów postępują z ruchem
I niestety cel życia upatrując w złocie,
Uczciwe dotąd imie tarzają po błocie.
A jednak mimo błędów, nawet wróg im przyzna,
Że skoro krwi i ofiar zażąda Ojczyzna,
W każdym kraju i zawsze oni pierwsi stają
I swe życie i mienie w ofierze składają.

Naprzeciw tej przeszłości teraźniejszość stoi
Której w zarozumieniu wszechmądrość się roi,
Bo w życie wprowadziła przeróżne maszyny,
Któremi rdzeń żywiołów ująwszy w sprężyny,
Skróca czas i przestrzenie i świat ten porusza
Nie pyta co zyskały ni serce, ni dusza!
Wszystko burzy, przewraca, zaprzecza, niweczy,
Pod pozorem że chore społeczeństwo leczy,
Gardzi wszystkiem co dawne i na każdym kroku,
Ufając w nieomylność swojego wyroku,
Ma w ustach słowa: Wolność, braterstwo, oświata,
Któremi mniema stworzyć nowy ustrój świata.
Mogłaby i powinna być dobrą i wielką,
Ale zbyt jest poziomą lub zbyt marzycielką,
Gdyż tylko za chwilowem ugania użyciem
Jak gdyby się już wszystko kończyło z tem życiem.
Jej wrogiem i zakałą ta zgraja szalbierzy
Z których żaden w co mówi niewierzył, niewierzy,
Żyjąc jadem, zawiścią, intrygą i krzykiem
Swe żądze pokrywają postępu płaszczykiem.
Dwójęzyczni pochlebcy namiętności ludów,
Sami tylko zysk ciągną z poruszonych brudów,
Gdy ciemnemu ludowi wszechwładzą wciąż kadzą,
By słowami nabytą podzielić się władzą.
Najlepszem dla nich polem, ulubioną bronią
Piórem głosić bezkarnie wszystko za czem gonią,
Litując się nad ludem, w imieniu braterstwa,
Roznosić fałsz, niewiarę, mrzonki i oszczerstwa,
Podniecać namiętności w jego piersiach wrzące,
Niemi zdrowych rozsądków zatruwać tysiące.
I to jest owa wolność, tyle wychwalana,
Dla której tylu ofiar krew była przelana!

Obok nich inną drogą, inni kroczą ludzie;
Ci władzę już złowili w najbrudniejszym brudzie
Gdy sobie zapewnili spokojnie przewagę,
Biorąc wszystko i wszystkich w swych giełdach na wagę.
Czy to grosz robotnika, pana albo wdowi,
Byle tylko był groszem, zawsze wziąść gotowi;
Ktokolwiek zapracował lub na bok odłożył,
Im częścią swego mienia majątku przysporzył;
Wszystko w złotą dla siebie przemieniają strawę,
Czas, pot, rozum i pracę, nawet krew i sławę!
Żaden z nich nie rozbija, ani w boju padnie,
Ale za to gdzie może tam pewno okradnie.
Jednak świat kornie czoło uchyla przed niemi,
Bo oni dziś właściwie panami tej ziemi.

W ślad takich ludzi tłumy, pojęciu tępem,
Idą ciesząc się wieku olbrzymim postępem;
Gdy słowa: Wolność, równość i braterstwo głoszą,
Myśląc, że sami rządzą, tamtych ucisk znoszą.

Ślepi! czyż nie widzicie że ten prąd oświaty,
Wszelką wiarę wypędza z pałacu i z chaty,
Że przed nim uciekają uczciwość z sumieniem,
Wy zaś tylko gonicie za szczęścia złudzeniem!
Gdybyście je przynajmniej za to uzyskali!
Nie, — bo złe w takiem życiu przeważa na szali;
Gdyż odkąd wam wasz spokój zawiścią zatruto,
Pnąc się nad stan pragniecie żyć modnie i suto.
Z nowemi potrzebami wzrastają bez miary,
Przewyższające mienie i pracę ciężary,
Zamiast dostatku zbytek i chełpliwość pusta,
A za niemi zwątpienie, nędza i rozpusta.
Robotnik oderwany od ojczystej roli,
Przeludnia codzień miasta pracując w niedoli
Bez powietrza ni słońca, biedny, niespokojny,
Główny zastęp stanowi bratobójczej wojny,
A ci którzy go do niej ciągle poduszczają,
Gdy jego krew się leje, w kryjówkach znikają.
O, — tym się nic nie stanie śród niebezpieczeństwa,
Wprawni umknąć przed klęską, korzystać z zwycięstwa
Swe nader cenne życie nie kładą na szalę,
Upatrując cel w zysku, a nie w próżnej chwale.
Dziś nie z cnoty ni z męztwa ani z doświadczenia
Nie wypływa zasługa; lecz by dla zachcenia,
Być wielkim mężem stanu, sławnym wojownikiem,
Na to starczy bezczelnie szermierzyć językiem.
Nawet wybory zamiast głosem być narodu,
Dla wyborców są źródłem niecnego dochodu.
Gdy zamiast złe poprawiać wszystko się przewraca,
Wtedy zawsze i dobre w niwecz się obraca;
Świat zbyt prędko chcąc kroczyć, musiał dojść do tego.
Patrzcie teraz na ustrój życia rodzinnego.
Czegoż dzisiaj żądacie w domu od kobiety?
Jakieżto w niej cenicie niewieście zalety?
Czy rozum, czyli serce, córki, żony, matki,
Nie, — byle wam z posagiem przyniosła dostatki.
One lepiej to czują i na wierze wsparte,
Wyżej od was stanęły, więcej od was warte.
Wasza młodzież nad książką od rana do nocy
Siedząc w ciasnem zamknięciu dojrzewa w niemocy
Lub w próżniaczej rozpuście młodą być przestała.
Zamiast łącząc naukę z wytrwałością ciała
Po skończoném zajęciu uganiać po błoniu
I w rycerskim zawodzie harcować na koniu,
Gnuśnie wlecze po ziemi, jak stwór zagrobowy,
Swoje piersi zapadłe, obnażone głowy.
Toż ma być naród wielki, rozumny i zdrowy!

Zaprawdę do świetnego doszliście ustroju
Społeczeństwa i postęp zyskał śród pokoju!
Cóż dopiero gdy wojna groźna i ponura
Nadciągnie jak gradowa, pełna gromów chmura.

Prawda że u nas dzikich walka także sroga,
Prawda że zabitego skalpujemy wroga,
Że go męczym na stosie, kiedy jeszcze żyje,
Lecz przynajmniej z nas każdy wie za co się bije
I jeżli się krwią wrogów zaczerwienią rzeki,
Pobiwszy nie katujem ich duszy na wieki.
Wojna u was przynosi również swe pożary,
Klęski, mordy, pożogi, porywa ofiary,
Lecz zamiast setek ludzi biją się miliony
I wasz lud nie wie za co do boju pędzony.
Po ścieżce wojny kroczym śmiało, bez bojaźni,
Gdy topór zakopany, ufamy przyjaźni.
Wy cenicie wysoko tę szkołę obłudy
Która swoją chytrością oszukuje ludy,
Zawiązuje lub zrywa do woli przymierza,
Przed silnemi się korzy, na słabych uderza.
U was gdy naród padnie po wojennej klęsce,
Musi kochać niewolę, ubóstwiać zwycięzcę!
Taką wobec nas dzikich jest oświata wasza
Którą wiek wasz się chełpi, swą wyższość rozgłasza.

Idąc z kraju do kraju na północnym wschodzie,
W jednym tylko ubogim, rycerskim narodzie,
Prawdziwego doznałem współczucia boleści,
Gdyż ten naród podobną w swojem sercu mieści.
Jego przeszłość dziejowe dotąd sławią wieści.
Był on dobrym, szlachetnym, spokojnym i mężnym,
Wolał być sprawiedliwym niżeli potężnym,
Nie pragnął więc zaborów, nie pragnął zdobyczy,
Bronił tylko Ojczyzny od napadów dziczy
I stojąc wciąż na straży swoich Ojców wiary,
Przez wieki swym orężem zasłaniał świat stary.
Wielki cnotą, odwagą, silny i bogaty,
Służył innym narodom za przykład oświaty,
Niestety grzeszył brakiem zgody i posłuchu
Gdyż bezrząd brał za wolność i upadł na duchu;
Pomimo więc nadludzkich poświęcenia cudów,
Zniknął z rzędu żyjących samoistnie ludów.

Daremnie więc przebyłem morze, góry, rzeki,
Daremnie w wszystkich krajach żebrałem opieki,
Sprawiedliwość z tej ziemi zdaje się wyklęta,
Nie w żelazne to w złote okuta jest pęta.
Nigdzie jej niemasz nigdzie, w tym świecie bez serca,
Gdzie pod twarzą człowieka ukrywa się zdzierca.
Przerachował on gwiazdy, dostrzegł plamy słońca,
Całym światem zawładnął od końca do końca,
Ale jego sumienia nic nigdy nie wzruszy,
Wszystko wydrze brat bratu, nawet wiarę z duszy.
Im bardziej jego rozum wzrasta i potęga,
Im wyżej swoją wiedzą aż do nieba sięga,
Im sam sobie w swej dumie większym się wydaje,
Zamiast codzień być lepszym, tem gorszym się staje.

Bardziej wzgardą niżeli rozpaczą wiedziony,
Wróciłem z waszych krajów w me rodzinne strony,
Nie mogąc losu braci przeżyć ni pominąć,
Chciałem przelać krew waszą, kraj zemścić i zginąć,
Wielkiego Ducha wola dziś was ocaliła,
Lecz się kiedyś objawi w gniewie jego siła.
Oby wam..... Nie, przekleństwem moich ust nie skażę,
Niechaj was sam Manitu za nasz zgon ukarze!
Skończyłem. — Blade twarze, dlaczegoż tak drzycie?
Dokończcie śmiało dzieła, bierzcie moje życie.

Jan Alexander hr. Fredro.

ulicy Długiej na Kleparzu najemnicy czyścili kloakę a wyziewy do koła zatruwały powietrze. Straż policyjna wstrzymała tę robotę a właścicielka została pociągniętą do odpowiedzialności.

— Straż policyjna znalazła wczoraj wieczorem książkę służbową Maryanny Celejowej z Brodeł w powiecie Chrzanowskim.

— Straż policyjna przytrzymała wczoraj Jonasza Gleitznera kupczyka, za kradzież 600 złr. w biletach bankowych swemu pryncypałowi na Kazimierzu, oraz Mannego Furmana piernikarza, który go do tej kradzieży skłonił. Przy Gleitznerze znaleziono zaszyte w odzieży 400 złr. a przy Furmanie resztę, wydał z nich bowiem tylko 9 złr.

— Dr Trembecki donosi nam z N. Sącza, że Dr Dietl przysłał na jego ręce 50 złr. dla ubogich uczniów gimnazyum Sądeckiego, jako niegdyś uczeń szkół sądeckich.

— Inną dziś wersyę podaje *Gaz. Narod.* o zajściu we Lwowie między oficerem bar. Schauenstein a rzeźbiarzem p. Barączem. Oficer bowiem wtedy dopiero uderzył p. Barącza, gdy ten ciągnął psa jego i twierdził, że pies skradziony, a nie baczył, że oficer dał mu kartę z nazwiskiem swojem dla wskazania mu, czyją pies jest własnością, gdy p. B. mimo tego twierdził, że pies jest skradziony.

— **Ujście solne** 12go kwietnia.

(A. L.) W Bogucicach znaleziono dnia 5 b. m. w rzece Grobce nowonarodzone dziecię płci żeńskiej, zawinięte w kawałek grubego płótna i obciążone cegłą. Żandarmom Szpadzie i Rodzińskiemu udało się wykryć sprawczynię zbrodni w osobie służącej Barbary Filipowskiej, która po wielu wybiegach przyznała się do winy i do Sądu bocheńskiego odstawioną została. Dziecię to wrzuciła ona jeszcze w styczniu przez przeręblę do rzeki; ma ono prawą rękę złamaną i na lewym boku znać ślad uderzenia.

— Historya uczy nas, że krwawe wojny między miastami greckiemi w starożytności albo między włoskiemi w średnich wiekach lub w epoce odrodzenia z bardzo nieraz błachych przyczyn brały początek, ba nawet między mocarzami powstawały wojny o odmawianie tytułu, do którego rościli sobie prawo. Tym wstępem musimy usprawiedliwić Zwierzchność gminną „królewskiego wolnego handlowego miasta“ Jarosławia, że dba o swoją cześć i w odezwie do Magistratu krakowskiego dopomina się tytułu „Świetna“, uważając dany jej przez Magistrat krakowski tytuł „Szanowna“ za ujmę czci swojej. Nie wiemy, jak Magistrat krakowski usprawiedliwił ten czyn swój zuchwały, czy tem, że zwierzchność gminna, która przesyła nieortograficznie pisane odezwy poprzestać winna na tytule „szanowna“, a tytuł „świetna“ ma być przyznany tym tylko urzędom, które okażą się biegłemi w pisowni; czy też zechce udowodnić, że wyraz „szanowna“ nie jest obelgą, ani nawet ujmą czci należnej. Co do nas, mając do czynienia z pisowniami rozmaitemi, począwszy od Knapskiego i Kopczyńskiego aż do Małeckiego, nie możemy orzec, czy Zwierzchność gminna Jarosławia nie ma swojej własnej pisowni, niezgodnej z żadną dotąd używaną, więc taki argument uważalibyśmy za niewłaściwy; z drugiej zaś strony, zważywszy, iż w wielkim znajdują się ludzie pospolici kłopocie z użyciem tytułów do osób, nie wiedząc, kto „wielmożny“ a kto „jaśnie“, radzimy aby władz nie tytułować żadnym tytułem, bo sama ich nazwa jest już tytułem, n. p. „Do zwierzchności gminnej miasta Jarosława“. W ten sposób uniknęłoby się wojny.

— Stowarzyszenie rzemieślników polskich w Wiedniu „Siła“ urządza w lokalu swoim na Babenbergerstrasse N. 5 w pierwszy dzień Wielkiej nocy święcone, na które stowarzyszenie to zaprasza rodaków.

— Komisya konkursowa przy Dyrekcyi rządowej teatrów warszawskich, ogłasza, że od chwili otwarcia konkursu, to jest od dnia 5 kwietnia 1875 r. do dnia 1 kwietnia 1876 r. otrzymała i przyjęła następujące utwory: *Pan Małpiarski, Wanda, Dolorita, W Xtym wieku, Wanara, Po zaręczynach, Przemysł i handel, On jeden nie śmieszny, Focyusz, Lesław z Rożnowa, Zofia z Węgleszyna, Maryna, Czerkies w Turcyi, Za kawałkiem chleba, Franceska z Ravenny, Złoto i szych, Swiętosław Igorowicz, Przesąd i zasada, Praca tytuł i majątek, Fałszywy kierunek, Blaga, Kady Bagdadu, Dwaj desperaci, W maskach, Krzysztof Kolumb, Rodzina Kochanowskich, Kameleon, Na wodach, Szczęście przy pieniądzach, Hr. Juliusz, Pojedynek szlachetnych, Przebojem, Dworacy niedoli, Zemsta panny Zofii, Bitwa pod Warną, Księżniczka Adelajda, Fałszywe blaski, Niedoszła hrabina, Więzy, Dobroczynni, Rządy w księstwie Minerwy, Ród Slepowronów.* Sztuki: *Samotnik, Oblężenie Roszelli,* nadesłane bez dopełnienia warunków usuwają się z konkursu, równie jak komedya *Trzy Flory*, którą jednocześnie sądził konkurs krakowski. Dramat *Koniec Sztuartów* cofnięty był przez autora. Z dniem 1 kwietnia konkurs został zamknięty i żadne utwory sceniczne nadal przyjmowane nie będą.

— Na dworcu kolei w Tczewie prawie codziennie widzieć można wychodźców włościan po większej części z Prus wschodnich, którzy wynoszą się bądź do Kalifornii, bądź do Nowej Zelandyi. Są to ofiary niesumiennych ajentów, którzy pobierają za każdą głowę pewną umówioną cenę od właścicieli okrętów, byle im dostarczyli ładunek ludzi do przesyłki, inaczej bowiem okręty te nie miałyby co robić, będąc dla wychodźców urządzone a mogąc z powrotem zabierać do Europy towar. Tym czasem właśnie temi dniami, a nie pierwszy to raz się zdarza, gromady wychodźców oszukanych i obdartych z rodzinami krzątały się po Hamburgu, nie mając o czem jechać dalej.

— Ostateczna rozprawa sądowa w procesie Stroussberga w Moskwie naznaczoną jest na d. 8 maja; przewodniczyć będzie sądowi wiceprezes Rynkiewicz. Oczywiście, że proces ten ograniczy się do spraw w Rosyi tylko zaszłych.

— Od kilkunastu dni wszystkie dzienniki niemieckie sławiły wiązaną i niewiązaną mową dzień urodzin hr. Antoniego Aleksandra Auersperga, który pod imieniem Anastazy Grün jeszcze za czasów metternichowskich ukazał się na literackim horyzoncie Wiednia. Gdybyby Antoni Auersperg był tylko poetą, dzień urodzin 70 letniego starca przypadający 11go kwietnia miałby tylko literackie znaczenie. Ale po za poetą Anastazym Grün stoi dożywotni członek Izby panów i tajny radzca, który liczy się do partyi liberalnej i oprócz politycznych wierszy robi poetyczne mowy a obchód jego urodzin zamieniono niejako w demonstracyę liberalizmu i centralizacyjnych prądów. Dla tego jest on nam wstrętny i dziś zapomnieć musimy jego młodych utworów poetycznych, w których pytał kanclerza ks. Metternicha: „czy wolno się zapytać, ażali wolno mi być wolnym?“ — a stoją nam w bliższej pamięci jego centralistyczno-liberalne deklamacye. W jego też duchu nienawiści napisał doń profesor berliński, tak stary jak Grün poeta, Scherenberg, którego pamiętamy jeszcze jako dworaka u króla Fryderyka Wilhelma III: „Do wyższej należysz szlachty od Twego poprzednika, który walczył z Turkami, bo ty zabójcze niesiesz ciosy barbarzyństwu słowiańskiemu i rzymskiemu.“ Otóż to jeden z powodów, dla których obchód urodzin Grüna staje nam się wstrętny. Nawet poeci niemieccy muszą u nas budzić niechęć ku sobie!

— Biskup Koszycki X. Jan Perger zostawił majątku około 170,000 złr., z którego poczynił znaczne zapisy, a mianowicie: dla zakładów szkolnych w Koszycach 54,000 złr., dla domu ubogich 2,000 złr., dla szkoły żeńskiej w Preszowie 10,000 złr. dla szkół żeńskich w Bardyowie, Sebeniu i Ujhaz po 5000 złr.

— W Peszcie ma być urządzoną tego jeszcze lata wystawa starożytności na dochód dotkniętych powodzią i wylewami. Minister Trefort zajmuje się tą sprawą i upraszał osobiście prymasa arcybiskupa Ostrzychomskiego, aby udzielił na tę wystawę przedmiotów sztuki ze skarbca kościoła katedralnego, czego nawet nie chciał uczynić Arcybisknp dla wystawy powszechnej w Wiedniu. Donosimy o tej wystawie zawczasu, znajdzie się tam bowiem nie jedno, co bezpośrednio Polaków obchodzić może ze względu na związki Węgier z Polską za Jagiellonów.

— W Berlinie umarł w poniedziałek znakomity lekarz, profesor Dr Traube, który w chorobach szczególniej piersiowych uważany był za powagę europejską. Już przed kilkoma dniami mylnie o jego śmierci doniesiono.

— W Wiesbaden zbudowano z wielkim przepychem cerkiew dla Moskali przybywających tam na kąpiele, a dla katolików nie ma już tam kościoła. Dopiero w tych dniach książę Adolf Nassauski, wydziedziczony przez Prusy, oddał swój pałac w Wiesbaden na użytek katolików dla odprawiania tam służby bożej.

— Z potężnej niegdyś rodziny królewskiej Lusignan pozostały tylko niejakie szczątki, które prócz imienia nic odziedziczyly po przodkach swoich ani cząstki fortuny lub znaczenia. Do r. 1871 mieszkał w Strassburgu 69 letni starzec Ludwik Lusignan utrzymywany przez Siostry miłosierdzia. W r. 1874 w spustoszałym niemal dworze w górnej Alzacyi umarł Filip Lusignan 93 letni starzec. Znaleziono go spalonego w łóżku, zapewne przez przypadkowe zajęcie się pościeli. W styczniu 1876 oficer marynarki francuskiej Godfryd Lusignan wstąpił do Trapistów a w lutym inny francuski oficer Lezay Lusignau poszedł za jego przykładem. Świeżo umarł w Medyolanie w szpitalu Leon Lusignan, zostawiwszy w ubóstwie żonę i sześcioro dzieci, który długi czas starał się dowieść praw swoich do mienia przodków, posiadając dowody na to. Niemniej zeszła do ubóstwa spokrewniona z domem Lusignan rodzina książąt Montmorency.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.**

— Dnia 12 kwietnia pochmurno, w nocy deszcz i śnieg; termometr od 11·5 spadł na 5·8 C. Barometr z małym ruchem; dnia 13 kwietnia o godzinie 6ej rano stan jego był 738.2 milimetrów, termometru 1·8 C. Wiatr zachodni.

— *W Wielki piątek* dnia 14 kwietnia: Śgo Waleryana męczennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Czytamy w *Neue fr. Presse* z dnia 11 b. m.: Ugoda zawarta między rządem a koleją węgiersko-galicyjską, mocą której wymieniona kolej ma objąć ruch kolei Dniestrzańskiej tudzież kolei Tarnowsko-Leluchowskiej, została dzisiaj podpisaną. W imieniu rządu występowali pp. generalny dyrektor Nördling, szef sekcyi Pusswald i radca dworu Leeder, radę zaś zawiadowczą kolei węgiersko-galicyjskiej reprezentowali pp. hr. Waldstein, Kozłowski i dyrektor Pichler. Ugoda ta musi być jeszcze zatwierdzoną przez właściwe ministerstwa austryackie i węgierskie, tudzież przez generalne zgromadzenie kolei węgiersko-galicyjskiej. Na każdy wypadek obejmie rzeczona kolej — tymczasowo tylko prowizorycznie — z d. 1 maja r. b. ruch kolei Dniestrzańskiej.

Przyjechali do Krakowa od 12go do 13go kwietnia.

HOTEL POLLERA: Emanuel Brasowicz z Ostrężnicy, Ferdynand Vergani z Wieliczki, Dr Rudolf Bieleck z Wiednia, Bolesław Klepaczewski z Prus, Ludwik Mayer ob. z Pragi, Emilia Piwernetzowa ze Lwowa, Franciszek Bienenfeld z Wiednia, Wilhelm Deutsch z Prus, Karol Jarolinek z Pragi, Ludwik Stribeck z Hagen, J. Buś z Grobli, Z. Wechselmann z Berlina, F. Zapoth z Nowego targu, Dr P. Foryst z Tarnowa, E. Zuckermandl z Wiednia, Paweł Goerz z Prus, Michał Rzadkowski z Proszowic, Ernest Böscherny z Berna, Alfons Sauvain prof. z Francyi, Karolina Schram z Wiednia, hr. Stefania Moszyńska wł. d. z Kongresówki, Józef Kuszel z Tupadła.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Wersal 11 kwietnia. W Izbie deputowanych Leblond zdaje sprawę nad wnioskiem o amnestyę. Komisya wnosi odrzucenie nagłości wniosku i za porozumieniem się z rządem pragnie odroczenia obrad nad nim do d. 10 maja. Mitchell (bonapartysta) domaga się przystąpienia jutro do obrad. Minister spraw wewnętrznych Ricard oświadcza, iż rząd radby załatwić się spiesznie z tą sprawą, ale musiał uledz woli Izby. Zresztą kraj nie obawia się, gdyż zna już dzisiaj zapatrywanie się obu Izb na kwestyę amnestyi. Raoul Duval zaprzecza, aby bonapartyści chcieli kraj niepokoić i systematyczną stawiali opozycyę. Chcą oni tylko, aby konstytucya była wykonywana i przekonać się, czy partya republikańska jest partyą rządową. Izba odroczyła się potem do 10go maja.

Paryż 11 kwietnia. Prezydent Mac-Mahon i Ciało dyplomatyczne znajdowali się dziś na karuselu wojskowym na wystawie koni (ważna zaiste wiadomość polityczna!).

Paryż 11 kwietnia (wieczór). Pogłoska krąży, że ks. Orłow otrzymał z Petersburga rozkaz uciszenia obaw świeżo powstałych z powodu zachowania się Rosyi. (Jest to zapewne bajeczka berlińska tendencyjna, bo zachowanie się Rosyi mogło prędzej w Berlinie niż w Paryżu rodzić obawy. *Red.*) Chedyw łudzi publiczność donosząc za pośrednictwem ajencyi Havasa, iż finanse jego będą niebawem uregulowane. *Monitor* oznajmia, że do tego daleko. Posiadacze obligacyj egipskich sprzeciwiają się wypłacie kuponów obligacyj z r. 1873, z funduszów złożonych w Paryżu i Londynie.

Paryż 11 kwietnia. *Le Temps* twierdzi, że Anglia, Francya i Włochy ułożyły się, aby radzić wicekrólowi unifikacyę długu egipskiego, oraz takie urządzenie, aby komisarze angielscy rozpisywali podatki, francuscy prowadzili ich kontrolę, a ściąganiem ich trudnili się Włosi

Nowy Jork 11 kwietnia. Według doniesienia z Mexiku, wczoraj wymieniono nad Rio Grande pod Laredą strzały karabinowe między wojskiem Unii a wojskiem mexykańskiem. Z Jacmel (Hajti) donoszą 30go marca: Dowódzcy okrętów pancernych amerykańskich i konsul francuski w Port-au-Prince grożą użyciem siły zbrojnej, jeśliby na cudzoziemców w Hajti miano nakładać podatki i ściągać je drogą przymusową.

Washington 11 kwietnia. Senat przyjął ustawę uchwaloną już przez Izbę reprezentantów, tyczącą się zastąpienia drobnych znaczków papierowych monetą zdawkową srebrną, z tym wyjątkiem, że moneta zdawkowa srebrna tylko do wysokości 50 dolarów ma prawny obieg (t. j., że można być przymuszonym do przyjęcia najwyżej 50 dolarów w monecie zdawkowej w miejsce monety brzęczącej).

Z zakresu polityki wewnętrznéj austryackiéj brak dziś wiadomości. Większa część sejmów krajowych ukończyła już swoje prace, reszta odroczyła się na czas świąt. Do zamkniętych przybyły wczoraj sejmy czeski i kraiński; dziś ma być zamknięty sejm bukowiński.

Po rokowaniach węgierskich nie ma dziś szczegółów wiarogodnych; zapisać tylko wypada, na co zwraca korespondent nasz wiedeński uwagę, że biorą one pomyślniejszy nieco obrót, jakkolwiek nie jest jeszcze rzeczą pewną, czy ugoda zawartą ostatecznie będzie przez oba gabinety, czy przez deputacye. Na ten zwrot pomyślny wpłynął podobno sam Cesarz.

Politische Corresp. podjęła się usługi przyjacielskiej, stając się tłumaczem i komentatorem artykułu berlińskiej *Nordd. allg. Ztg* o stosunkach Niemiec z Rosyą. W parafrazie tej złagodniały nieco drażliwe wyrażenia oryginału, które zamiast zaprzeczyć pogłoskom o możności rozerwania węzłów przyjaźni między Rosyą a Niemcami, dodały im jeszcze pewności. Zarazem *Polit. Cor.* obmywa ks. Bismarka z zarzutu, iż artykuł ten wyszedł za jego powodem, gdyż ks. Bismark żywi zawsze osobiście wielką sympatyę dla Rosyi, a nawet „dopisuje na raportach swoich radzców uwagi swoje po rosyjsku“. Ten argument *Polit. Corresp.* jest nieprzezwyciężony, powinien on przekonać najupartszych.

W sposób bardzo niewinny Rada związkowa niemiecka zamierza przenieść dochody skarbowe państw niemieckich do kasy cesarstwa, tak jak się to już stało z podatkiem od weksli pod pozorem jedności handlowej. Idzie bowiem o przelanie na skarb Cesarstwa Niemieckiego wszystkich opłat stemplowych. Natomiast państwa związkowe mają znaleść ulgę w opłatach tak zwanych matrykularnych, t. j. na wspólne potrzeby cesarstwa; w rzeczywistości zaś jest to powiększeniem podatków i pozbawieniem sejmów krajowych prawa uchwalania budżetów. Plan Bismarka polega na zupełnem zmedyatyzowaniu krajów związkowych, zamieniając je po prostu w prowincye cesarstwa.

Izba deputowanych w Wersalu odroczyła się 10go kwietnia na miesiąc, nie załatwiwszy wniosku Raspaila o amnestyę, a to pomimo chęci rządu zakończenia tej sprawy i nalegania lewego środka i bonapartystów. Skrajna lewica jednak, która chciała odroczyć obrady nad tym wnioskiem do maja, otrzymała przewagę. Odroczenie to nie jest bez ważnego powodu. *Journal des Débats* pisał: „Nie rozumiemy, dla czego Izba ma się rozejść, nie uchyliwszy od republiki pierwszego niebezpieczeństwa i groźniejszego niż groźba“. A niebezpieczeństwo na tem polega, że kwestya nierozstrzygnięta daje podstawę do agitacyi, której radykaliści będą zręcznie używali. Rząd w kwestyi nagłości nie okazał żadnej energii, owszem dał poznać, że się skłania do odroczenia kwestyi, snać, że nie dowierzał, aby go poparto ze strony prawicy i nawet obu centrów, chociaż tu szło o przewagę lewicy. Przeciwnicy gabinetu obecnego możeby dopuścili w tej chwili radykałów do władzy, aby tem wcześniej zdyskredytować ich i przeprowadzić jeszcze raz ten cykl, który zawsze przebywała dotąd Francya i kończyła na restauracyi albo na cesarstwie.

Już też radykaliści wyrastają Gambecie ponad głowę, czego dowodem wybory do Izby w Paryżu i St. Denis d. 9 b. m. Dziennik Gambetty *République* przemawiał za jen. Wimpffenem i szewcem Habay, *Rappel* Wiktora Hugo za Bonnet-Duverdier i Habay; ani jeden ani drugi nie zostali wybrani, lecz Cantagrel i Kamil Sée mieli najwięcej głosów, dwaj radykaliści, a pierwszy nawet socyalista. Z tego powodu wybory te mają wagę, bo w nich zwycięża niemal komuna w swoich reprezentantach nie deportowanych. Walka wyborcza ponowi się wszelako 23 b. m., bo bezwzględnej większości nie otrzymał żaden kandydat.

Przed odroczeniem francuskiej Izby deputowanych miało przyjść, lecz zapewne nie przyszło do interpelacyi o raporta prefektów przed wyborami nadesłane, albowiem znaczna ich część miała zniknąć z biór ministerstwa spraw wewnętrznych. Niektóre dzienniki zaprzeczają temu, ale słabo, rządowe zaś dotąd milczą, co zdaje się potwierdzać prawdziwość faktu.

Zamieszczamy powyżéj korespondencyę dyplomatyczną z r. 1870 którą *Mémorial diplomatique* ogłosił, a wykazuje ona dowodnie, iż polityka gabinetu rosyjskiego na Wschodzie w niczem się nie zmieniła w zasadzie i dziś ku temu samemu zmierza ona celowi, lubo nieco odmiennemi na pozór drogami, jak zmierzała, gdy szło o zniesienie neutralności morza Czarnego. Austrya dała się wtedy wciągnąć Rosyi i Prusom; dziś podobnież wespół z Rosyą pracuje, aby ludom słowiańskim na południu dać środki do wydobycia się choć później z pod panowania tureckiego.

Przywódzcy powstania hercegowińskiego co do Sutoryny przybyli dla wysłuchania jenerała Rodicza, który im przedstawił reformy hr. Andrassego i do złożenia broni nakłaniał, postawili, jak wiadomo, warunki, pod jakiemi poddać się gotowi, a warunków tych nie może brać Austrya na siebie, są one bardzo odległe od przyrzeczeń firmanem sułtańskim z d. 14 grudnia r. z. objętych. Rzeczeni powstańcy przedłożyli więc swoje żądania ajentowi rosyjskiemu Weselickiemu, który im ogólnie oświadczył, że Rosya pragnie ich dobra i radzi im przyjąć to, co Porta im daje. Na tem stanęły rzeczy, bo zapewne żądania powstańców będą przedmiotem depesz między Wiedniem a Petersburgiem, a jak w Wiedniu utrzymują, nie znajdą poparcia ze strony Austryi. Niektóre z dzienników rosyjskich, mianowicie *Ruski Mir* obwinił jenerała Rodicza, że ten odradzał powstańcom, aby nie zawierzali Rosyi i nie polegali na niej, gdyż nie jest ona tak potężną, jak oni mniemają, bywało bowiem, że Turcy bili Moskali. Później *Ruski Mir* zmienił to wyrażenie jenerała Rodicza na inne łagodniejsze, iż nie powinni powstańcy liczyć na Rosyę, gdyż ta pomódz im niemoże. *Ruski Mir* uderzył przeto na Austryę a za nim *Gołos*. Ajencya telegraficzna rosyjska, która dostarcza dziennikom rosyjskim wiadomości o sprawach w Turcyi, powiada pod d. 9 b. m.: „Słowa przypisywane przez telegram *Ruskiego Mira* jenerałowi Rodiczowi, nie są jeszcze stwierdzone“, nie chce zaś przyznać, że są zmyślone. Półurzędowy natomiast *Journal de St. Petersbourg* zaprzecza im, jak również zaprzeczono im z Wiednia *Nordd. allg. Ztg* ma nadzieję, że wystąpienie *Ruskiego Mira* lub *Gołosu* nie sprowadzą rozdwojenia choćby nawet dał do nich powód enerał Rodicz, co jednak okazało się być mylnem.

Ajencya telegraficzna rosyjska podaje z Petersburga pod d. 9 b. m. wiadome już żądania powstańców przez Soczycę przedłożone bar. Rodiczowi, a mianowicie oddanie trzeciej części gruntów chrześcianom (t. j. chłopom), odwołanie z kraju wojska tureckiego z wyjątkiem załóg w sześciu twierdzach, odbudowanie domów spalonych, udzielenie na rok środków utrzymania, uwolnienie od podatku dziesięciny na trzy lata, wolność zatrzymania broni aż do zaprowadzenia reform, zaprowadzenie reform w myśl noty hr. Andrassego, rozdział zapomogi podług umowy między Hercegowińczykami a mocarstwami, powrót wychodźców pod opieką komisyi z mocarstw wyznaczonej, kontrola Rosyi i Austryi nad wykonaniem reform sprawowana przez sześć komisyj urzędujących w twierdzach tureckich. Depesza ta donosi dalej, że powstańcy oświadczyli, iż przed otrzymaniem rękojmi ze strony mocarstw co do wykonania reform, nie złożą broni i że rezultat narad był bezowocny, jenerał Rodicz odjechał, a powstańcy te same deklaracye złożyli p. Weselickiemu i dali mu pełnomocnictwo do reprezentowania ich wobec mocarstw i Porty w celu otrzymania żądanych warunków, poczem wrócili w góry.

Jedyną rzeczą w tej sprawie uderzającą jest, że Weselicki przysłany przez Gorczakowa dla poparcia jen. Rodicza wobec powstańców, odjechał jako pełnomocnik powstańców wobec mocarstw i Porty. Układy nie są jeszcze zerwane, lecz mogą być na nowo zawiązane, gdyby Rosya i Austrya podjęły się dać porękę za Portę, że reformy przez nią przyrzeczone lub według noty hr. Andrassego przyjęte, wykonanemi zostaną. Tej jednak rękojmi nie mogą oba rządy podjąć się, chyba gdyby się zgodziły na okupacyę kraju, czemu Austrya od samego zawiązku ruchu jest przeciwną.

Od d. 1 kwietnia 1877 prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki pobierać będzie zniżoną płacę roczną, 25,000 dolarów. Senat, a następnie Izba reprezentantów uchwaliła d. 7 b. m. to zniżenie płacy, wychodząc z tego błędnego przypuszczenia, że nie należy dostarczać prezydentowi środków do ujmowania sobie dworaków. Aleź Grant nie kupował sobie przyjaciół za swoje pieniądze, skarb mu dostarczał dostatecznych na ten cel środków, a nawet pozwalał bogacić się jego krewnym.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Bukarest 13 kwietnia. W skutku wyborów do senatu, ministeryum podało się do dymisyi.

Konstantynopol 13 kwietnia. Haydar efendi telegrafuje do Porty pod dniem 11 b. m., że pod Kayach nad Sawą wojsko stoczyło potyczkę z powstańcami około tysiąc ludzi liczącymi; po trzech godzinnym boju powstańcy rozpierzchli się; stracili 150 ludzi zabitych, tyluż ranionych, część ich schroniła się w góry, wojska tureckie miały wszystkiego 3 zabitych i 6 rannych. — Galib bej mianowany jest ministrem skarbu ze stopniem paszy, Jussuf pasza ministrem archiwów państwa.

Ateny 12 kwietnia. W procesie ministrów byłego gabinetu Bułgarisa oskarżonych o simonię, zapadł następujący wyrok; Nikolopulos skazany został na 10 miesięcy więzienia, Valassopulos na rok jeden, a prócz tego ten drugi na 52,000 drachm grzywny i utratę praw obywatelskich przez trzy lata. Trzej arcybiskupi zapłacą na fundusz ubogich dwa razy tyle, ile wynosiła cena, za jaką przekupili ministrów.

Kursa. Wiedeń 13 kwietnia, godz. 3 m. 35 po poł. Renta papierowa 65·50. — Renta srebrna 69·—. — Losy z r. 1860 108·75. — Akcye Banku Narod. 8·62. — Akcye kredytowe 138·—. — Londyn 119·50. — Srebro 103·70. — Napoleony 9·54 — Lombardy 100·25. — Losy z r. 1864 —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika —·—. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·—. — Akcye kolei węg. północ wschod. —·—. — Akcye kolei węg. wschod. —·— Losy tureckie —·—. — Obligacye indemn. galicyjskie —·—. — Losy premiowe węgierskie —·—. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. —·—. — Akcye kolei półn. zach. austr. —·— — Akcye franko-węgier. —·— —. Akcye franko-austr. —·— —. Marki —·— Ruble —·—.

Usposobienie giełdy:

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

(notowany przez Izbę handlową krakowską).
Kraków 13 Kwietnia

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 52½	1 54½
Rubel srebr. obrączkowy „ 1 „	1 60	1 70
Talar pruski „ 1 „	1 74	1 76
Mark niemiecki „ 1 „	0 58½	0 58¼
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 50	0 —
Dukat austryacki „ 1 „	5 53	5 60
Napoleondor „ 1 „	9 50	9 65
Półimperyał „ 1 „	9 70	0 —
20-to markówka niem. ważna „ 1 „	11 70	11 80
Srebro austryackie (za 1 złr.)	1 02½	0 —
Kupony austr. srebr. płatne . . za 100 zł.	102 —	— —
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	92 —	— —
Oblig. indemn. gal. („ „ „)	85 —	86 50
4% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	78 —	79 50
5% list. zast. T. kr. z. („ „ „)	84 —	85 50
6% list. hip. bn. hip. („ „ „)	89 —	90 50
6% list. dł. g. z. wło. („ „ „)	98 50	100 --
5½ list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	91 50	92 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	99 —	100 50
Priority banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	84 —	89 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	95 50	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	95 50	— —
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	93 —	94 50
4% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	82 25	83 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	181 —	187 —
„ Lwowsko-Czern. „ „ 200	124 —	127 —
„ ban. hipot. we Lwowie „ 200	233 —	236 —
„ banku dla Han. i P. w Krak. z wpł. 80 zł.	58 —	64 —

Oprócz bieżącego kuponu, obliczającego się każdodziennie w miarę terminu płatności. (ruble i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa . .	14 50	16 —
Losy m. Stanisławowa .	18 50	20 —
Wiedeń 2 Kwietnia.		
5% zjed. dług pańs. bank.	65 —	65 20
5 „ „ „ „ srebr.	68 25	68 50
„ Oblig. ind. niż. Austr.	100 50	101 —
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	73 —	73 75
„ „ „ galicyjskie	84 75	85 75
„ „ „ bukowińskie	84 50	85 —
„ „ „ siedmiogr.	70 50	71 —
5% węgierska pożyczka kol (po 300 frank.) 120 złr.	99 25	99 60
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	96 30	97 —
4 „ galicyjskie	78 25	78 75
5 „ „	85 —	85 50
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	— —	99 75
6 Zakł. kred. z. w Krak. wl. 18	93 —	— —
7 „ „ „ „ „ 20	100 50	101 50
6 „ „ „ „ „ 36	91 50	92 60
5½ sr. „ „ „ „ 36	93 —	93 75
5 „ węgierskie listy . . .	— —	85 50
5 „ zakł. kredyt. austr. .	102 —	— —
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach .	89 -	89 50
5 „ Domen. państ. 120 złr.	137 50	— —
6 „ Banku gal. hipot. . .	88 50	89 20
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	232 —	234 —
„ „ „ 1854 .	103 —	103 50
„ „ „ 1860 .	109 --	109 25
½ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860 . . .	116 —	116 50
Losy pożyczki z r. 1864 .	130 50	131 —
„ prem. pożyczki węg.	70 25	70 75

	płacą	żądają
Losy Comorente	21 50	22 —
„ Kredytowe	152 --	153 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 25	95 75
„ księcia Salm . .	38 —	38 50
„ „ Palfy . .	29 —	29 60
„ „ Klary . .	29 75	30 25
„ hr. St. Genois . .	27 75	28 50
„ miasta Budy . .	30 —	30 50
„ księcia Windischgraetz	23 —	23 50
„ hr. Waldstein . .	23 —	23 50
„ hr. Keglevich . .	14 50	15 50
„ Rudolfa . . .	13 —	13 50
„ tureckie 400 frank.	17 50	18 —
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	857 —	866 —
Zakładu kredytowego . .	137 75	138 —
Żeglugi parow. na Dunaju	300 —	303 -
Kolei północ. Ferdynanda .	1750	1760
„ rządowej fr. a. .	262 —	263 —
„ zachod. c. Elżbiety .	151 —	152 —
„ Południowej . . .	93 —	93 50
„ Galicyjskiej	183 —	183 50
„ Czerniowieckiej . . .	124 -	126 —
„ Albrechta	39 —	40 —
„ węg. półn.-wschod. .	101 —	102 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	114 —	116 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	101 50	102 50
„ Koszycko-Bogumił. .	101 —	103 —
„ Siedmiogrodzkiej .	96 —	98 —
„ Cisańskiej	194 —	195 -
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	127 50	128 50
„ Franciszka Józefa .	130 —	131 —
Banku anglo-austryackiego	60 50	60 75
Zakładu Kredytowego węg.	117 50	118 -
Banku franko-austryackiego	11 50	12 50
„ franko-węgierskiego .	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyjskiego d. handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	— —	—
„ galicyjsk. hipotecznego	50 —	51 —
„ dla obrotu ogólnego .	— —	— —
	71 50	72 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	22 —	23 —
„ Koszycko-Bogumińskie,	71 75	72 25
„ państwowa St. 500 fr.	147 —	— —
Emissya z r. 1867 .	142 —	— —
„ południowa St. 500 fr.	111 75	112 25
Bony 1875—1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	98 —	99 —
„ „ 100 złr. w. a.	95 —	96 --
„ „ w srebr. 5%	102 50	102 75
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	— —
5% w srebrze . .	92 —	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100 .	96 75	97 25
Emissya II. . . .	92 25	— —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 25	77 75
Emissya z r. 1867 .	82 -	— —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	63 75	64 25
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	79 50	80 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony . . .	—	—
„ dukat na wagę . .	5 65	5 70

	płacą	żądają
Napoleondory . . .	9 54	9 56
Suweryny angielskie . . .	11 90	12 —
Imperyały rosyjskie . . .	9 80	9 86
Srebro	103 6[illegible]	103 80
Srebro, kupony . . .	— -	— --
Talary związkowe . . .	— —	— —
Pruskie bilety kasowe .	— —	— —
Lwów 12 kwietnia		
Dukat holenderski . . .	5 44	5 55
„ cesarski	5 50	5 62
Półimperyał rosyjski . .	9 56	9 68
Rubel srebrny rosyjski .	1 55	1 65
„ papierowy . . .	1 62	1 54
Talar pruski	1 74	1 76
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 60	85 20
„ „ „ „ 4%	78 80	79 60
„ „ Banku hipoteczn.	88 90	90 00
Obligi indemn. bez kuponów	85 60	86 60
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	183 50	185 50
„ „ lwowsko-czern.	124 —	126 50
„ banku hipoteczn. gal	232 —	234 —
Warszawa 11 kwiet	rub. kop.	rub. kop
Listy zastawne 1 seryi . .	96 70	97 —
„ „ 2 „ . .	— —	— —
kupon . . .	121½	— —
„ „ nowe . . .	93 70	94 --
kupon . . .	151[illegible]	— —
„ likwidacyjne . . .	83 20	83 50
kupon . . .	0 144[illegible]	— —
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	80 50
„ „ bydgoska	75 50	— —
„ „ terespolsk	118 —	19 —
„ „ łódzka	02 —	[illegible]3 —

Pociągi na kolejach żelaznych.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

Do Lwowa: *lokalny: osobowy: pośpieszny: mieszany:*
Kraków odjazd: 10.52 rano 9.24 wiecz. 10.38 wiecz.
Lwów przyjazd: 9.45 wiecz. 5.50 rano 10.55 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.49 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.28 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki.*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Krakow odjazd: 6.7 rano 7.52 rano 10.18 rano 3.27 pop.
Wiedeń przyjazd: 6.56 wiecz. 4.41 wiecz. 3.35 rano 4.51 rano.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł. a po 1-godzinnym przestanku dalej; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4ej i zatrzymuje się do 9ej wieczorem, o której dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. 27 po południu trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8 m. 22 idzie do Granicy I., II. i III. klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I. i II. klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 m. 27 po południu, jedzie się do Trzebini (I., II. i III. kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl.

PRZYCHODZĄ DO KRAKOWA:

Ze Lwowa: *osobowy: lokalny: mieszany: pośpieszny:*
Lwów odjazd: 5 rano 5.5 wiecz. 11.25 wiecz.
Kraków przyjazd: 2.47 pop. 5.23 rano 7.17 rano.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 5.34 po poł.
Kraków przyjazd: 6.9 po poł.

L. 131. RADA OGÓLNA (1005-3-3)

Towarzystwa Dobroczynności

W KRAKOWIE,

zawiadamia, iż na mocy pozwolenia JW. Delegata c. k. Namiestnika w Krakowie z d. 20 Marca b. r. L. 4025, kwestować będą w Wielki Piątek i Wielką Sobotę w kościołach tutejszych, na dochód ubogich pod opieką krakowskiego Tow. Dobroczynności zostających, następujące uproszone Damy:

w Kościele N. Maryi Panny

Cecylia i Helena hr. Badeniowe w Piątek i Sobotę od godziny 10 do 12,
Paulina z Śliwińskich Lutostańska w Piątek od godziny 12 do 2,
Emilia z Wojnarowskich Mikułowska w Sobotę od godz. 12 do 2,
Z Gołaszewskich Sobolewska w Piątek i Sobotę od godz. 2 do 4,
Z Łempickich Lubieniecka w Piątek i Sobotę od godz. 4 do 5,
Olimpia z Przygodzkich Machalska w Piątek i Sobotę od godz. 5 do 7;

w Kościele Ś. Barbary

Józefa z Srokoszów Lipińska w Piątek i Sobotę od godz. 10 do 12,
Julia z Czyżewskich Patelska w Piątek i Sobotę od 12 do 2,
Karolina z ks. Jabłonowskich hr. Hussarzewska w Piątek i Sobotę od 2 do 4,
Józefa z Wolańskich Riedmüllerowa w Piątek i Sobotę od 4 do 6;

w Kościele Ś. Wojciecha

Teresa z ks. Sułkowskich hr. Wodzicka w Piątek od 10 do 6,
Cecylia z Stempkowskich Żurowska w Sobotę od 10 do 12,
Teresa z ks. Sułkowskich hr. Wodzicka w Sobotę od 12 do 3 i od 4 do 6,
Z hr. Potulickich Skórzewska w Sobotę od 3 do 4.

w Kościele S. Anny

Hr. Mieczysławowa Dzieduszycka w Piątek i Sobotę od 10 do 12,
Eufemia z Kaczmarskich Gwiazdomorska w Piątek i Sobotę od 12 do 3,
Olimpia z Przygodzkich Machalska w Piątek i Sobotę od 3 do 4,
Józefa z Rosenzweigów Feintuchowa w Piątek i Sobotę od 4 do 6;

w Kościele katedralnym na Wawelu

Eufrozyna z hr. Moszczeńskich jenerałowa Kruszewska w Piątek i Sobotę od 10 do 12 i od 4 do 6,
Zofia z hr. Branickich hr. Potocka w Piątek i Sobotę od 2 do 4;

w Kościele Ś. Piotra

Z Gołaszewskich Sobolewska w Piątek i Sobotę od 10 do 12,
Ludwika z hr. Potockich Siemińska w Piątek i Sobotę od 12 do 2,
Hr. Mieczysławowa Dzieduszycka w Piątek i Sobotę od 2 do 4,
Emilia z Wojnarowskich Mikułowska w Piątek i Sobotę od 4 do 6;

w Kościele OO. Karmelitów na Piasku

Zofia z hr. Branickich hr. Arturowa Potocka w Piątek i Sobotę od 10 do 12,
Józefa z Srokoszów Lipińska w Piątek i Sobotę od 2 do 4,
Julia z Czyżewskich Patelska w Piątek i Sobotę od 4 do 6.

Kraków, dnia 11 Kwietnia 1876 r.

Prezes
Dr. K. Hoszowski.
Sekretarz
Dr. Leon Cyfrowicz.

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny Rządca drukarni Józef Łakociński.